

86

SKOROSZYT

INSPIKJENT

MIRANDOLINA

abz II str 35

II III str 65

seena	2	-	str 2	-	Barnakoma w gospodarstwie
-	3	-	- 3	-	Fabryczna i ci. same
-	4	-	- 4	-	Markiz i herbata
-	5	-	- 6	-	Kawaler eli Ripepratto i ci. same
-	6	-	- 8	-	Miscudolowa
-	7	-	- 9	-	Markiz - Herbata - Miscudol.
-	8	-	- 9	-	Fabryczna
-	9	-	- 10	-	Markiz i Miscudol.
-	10	-	- 11	-	Miscudolowa
-	11	-	- 13	-	Fabryczna i Miscudol.
-	12	-	- 14	-	Pokoj Kawaler
-	13	-	- 15	-	Markiz i Kawaler
-	14	-	- 16	-	Sturcy z cokolady
-	15	-	- 16	-	Miscudolowa z proszkiem
-	16	-	- 21	-	
-	17	-	- 21	-	Herbata
-	18	-	- 21	-	
-	19	-	- 22	-	
-	20/1	-	- 26	-	
-	22	-	- 30	-	
-	23	-	- 34	-	

okt II str. 35

okt III 65

T. Rychel

Mar. 2

14
26

Carlo Goldoni

str.

10 -

64

74

MIRANDOLINA

Komedia w trzech aktach

Przełożyła

ZOFIA JACHIMECKA

O S O B Y :

Kawaler di Ripafratta

Markiz di Porlipopoli

Herabia d'Albafiorita

Mirandolina - właścicielka gospody

Hortensja - aktorki

Dejanira

Fabrycjusz - służący w gospodzie

Służący Kawalera

11 Giordano

Rydel

5 Hovasićin

6 Jm

3 Feldman

7 Gonalewicz

Sobolewski

2 Bijałda

Rzecz dzieje się we Florencji, w gospodzie Mirandoliny.

PIOSENKA SŁUŻACEGO

W dzień pogodny gdy natura ziemię złości promieniami
Gdy w przestworzach wietrzyk chłodny
Chciaż pachnie las fiołkami
Nie masz zda się dni szczęśliwszych
Prawdę mówiąc, jednak czegoś brak...
Choćby talerz makarenu- łyk wina by się zdał
Cara mia, cara mia, życie czasem urek ma!

Wszystkie wdzięki Neapolu, lub weneckich lagun blaski
Czuły wieczór na gondoli,
Lub na Pont Vecchio schadzki
- Nie masz, nie masz dni szczęśliwszych,
Prawdę mówiąc jednak czegoś brak...
Choćby talerz makarenu i łyk wina by się zdał
- Cara mia, cara mia. Życie czasem urek ma!

Młodość jakże szybko mija i już stwy włos na skroni
Już nie dręczą cię miłostki,
Ach jak dawno, dawno po nich,
- Nie masz, nie masz dni szczęśliwszych,
Prawdę mówiąc, jednak czegoś brak...
Choćby talerz makarenu i łyk wina by się zdał,
- Cara mia, cara mia, życie czasem urek ma!

PIosenka MIRANDOLINY / I akt /

Nad brzegiem Aaru zakwitł bez

- Cichutko pluszcze fala

Vincente spotkał Laurę tam

I czule szeptał doń.

- Prosiła, panie przestań, jeszcze co pomyślą ludzie
jeszcze...

Bywa, że się coś i zdarza, choć ^{sk} wcale tego nie chce, nie chce

Bywa, że się coś i zdarza, choć się tego nie chce, nie!

Nad brzegiem Aaru księżyc lśni

- Cichutko pluszcze fala

Vincente objął Laurę swą

Całował usta jej.

Prosiła, drogi przestań jeszcze kto zobaczy jeszcze, jeszcze

- Bywa, że się coś i zdarza, choć się wcale tego nie chce, nie chce

Bywa, że się coś i zdarza, choć się tego nie chce, nie!

Nad brzegiem Aaru przekwitł bez

- Cichutko pluszcze fala

Czekała Laura cały dzień

Vincente przepadł gdzieś

- Coś złego czyżby stało się, nie spóźniał wszak się jeszcze, jeszcze...

- Bywa, że się coś i zdarza, choć się wcale tego nie chce, nie chce

Bywa, że się coś i zdarza, choć się tego nie chce, nie!

Nad brzegiem Aaru zakwitł bez

- Cichutko pluszcze fala

Całutki już przeminał rok

Wznowi wrócił wiosny dzień.

Tam Laura dziecię tuli swe i prosi, nie płacz jeszcze jeszcze...

- Bywa, że się coś i zdarza, choć się wcale tego nie chce, nie chce,

Bywa, że się coś i zdarza, choć się tego nie chce, nie....

A K T I.

SCENA PIĘTĄ

Bawialnia w gospodzie.

(M)

Markiz di Forlipopoli i Hrabia d'Albafiorita.

MARKIZ

Nieśdy oną a waszność panem jest pewna różnica.

HRABIA

Tu, w gospodzie, pieniądze pańskie są tyle warte
co i moje.

MARKIZ

Ale skoro nasza gosposia wyróżnia mnie, to widocznie
raczej mnie się ^{to} należy niż panu.

HRABIA

A to z jakiej przyczyny ?

MARKIZ

Jestem Markiz di Forlipopoli.

HRABIA

A ja jestem Hrabia d'Albafiorita.

MARKIZ

Tak, Hrabie ! Hrabstwo kupione.

HRABIA

Ja kupilem hrabstwo, gdy pan sprzedawałeś markizat

MARKIZ

E, dość tego; jestem, kim jestem i należy odnosić
się do mnie z szacunkiem.

HRABIA

A ktoś tu panu uchybia ? To waszność jesteś tym,
który mówiąc z nazbyt wielką swobodą...

MARKIZ

Mieszkam w tej gospodzie, ponieważ kocham gospodynię

HRABIA

A to dobre ! Waszność chciałbyś zabronić mi kochać
się w Mirandolinie ? A cóż pan sądzisz, po co ja
bawię we Florencji ? Po co ja mieszkam w tej
gospodzie ?

MARKIZ

Ale niczego pan nie uzyskasz.

HRABIA

Ja nie, a pan - tak ?

MARKIZ Ja tak, a pan nie. | Mirandolina potrzebuje mojej opieki.

HRABIA Mirandolina potrzebuje pieniędzy, a nie opieki.

MARKIZ Pieniądzy ?... Tych nie brakuje.

HRABIA Panie Markizie, ja wydaję ^{ciężko} ~~coś~~ dziennie i bez przerwy obajpuję Mirandolinę podarunkami. |

MARKIZ A co ja czynię, o tym nie opowiadam.

HRABIA Służba ~~wygoda~~ ^{groźba} wygoda. Trzy srebrne ~~paczki~~ ^{paczki} dziennie.

MARKIZ A Jeżeli coś daję, to po cichu /i wcale się tym nie chwale. /~~wolę~~ / Hej, jest tam kto ?

HRABIA /~~do ciebie~~ / Golec ! Mizerak, ale pełen pychy !

SCENA DRUGA

Fabrycjusz i ci sami.

~~MARKIZ~~ /~~Markiz~~/

HRABIA /~~do Fabrycjusza~~ / Powiedz mi, jak się miewa nasza gosposia ?

FABRYCJUSZ Dobrze się miewa, proszę jaśnie pana.

MARKIZ Czy już wstala ?

FABRYCJUSZ Tak jest, proszę jaśnie pana.

MARKIZ Ociel !

FABRYCJUSZ Dlaczego, proszę jaśnie pana ?

MARKIZ Co to znaczy ten jaśnie pan ?

FABRYCJUSZ W ten sposób tytułuję również tego drugiego kawalera.

- MARKIZ Między nim a mną jest pewna różnica.
- HRABIA /do Fabrycjusza/ Słyszysz ?
- FABRYCJUSZ /do Hrabiego po ciebie/ Prawdę mówi. Jest różnica; widzę to po rachunkach.
- HRABIA /do Fabrycjusza/ Chcesz zobaczyć, jaka różnica zachodzi między panem Markizem a mną ?
- MARKIZ Co Hrabia chcesz powiedzieć ?
- HRABIA /do Fabrycjusza/ Masz. Daję ci tu ^{ciukaba} ~~ciukaba~~. Postaraj się, żeby i Markiz dał ci drugiego.
- FABRYCJUSZ /do Hrabiego/ Dziękuję, jaśnie wielmożny panie.
- /do Markiza/ Ekscelencjo...
- MARKIZ Ja tam nie wyrzucam pieniędzy przez okno. Odejdź.
- FABRYCJUSZ ^{Hehehe} /Jeżeli ktoś chce być poważanym, to do tego nie potrzebuje tytułów, tylko pieniędzy. /psycholiz/

SCENA TRZECIA

Markiz i Hrabia.

- MARKIZ Pan chcesz mnie prześcignąć w podarunkach, ale niczego pan nie zdobędziesz. Mój tytuł znaczy więcej niż wszystkie pańskie pieniążki.
- HRABIA Ja nie cenię tego, co ma znaczenie, tylko to, co można wydać.
- MARKIZ { No to wydawaj pan na żeb na szyję. Mirandolina nie odnosi się do pana z wielkim poważaniem.
- Cożemu*

HRABIA

A pan, z całym swoim dostojnym szlacheństwem, czy pan sądzi, że Mirandolina poważy pana ? Tu trzeba pieniędzy. 1

MARKIZ

Jakich tam pieniędzy ? Tu trzeba opieki. Móc wyświadczyć przysługę, gdy nadarzy się sposobność...

HRABIA

Tak, gdy nadarzy się sposobność, móc położyć sto ~~pietelów.~~ *dukato'w*

MARKIZ

Trzeba zmusić wszystkich do szacunku.

HRABIA

Gdy nie brak pieniędzy, wszyscy odnoszą się z szacunkiem.

MARKIZ

Pan nie rozumiesz tego, co mówisz.

HRABIA

Rozumiem lepiej niż pan.

SCENA CZWARTA

Kawaler di Ripafratta i ci sami.

KAWALER

~~/wola ze swego pokoju/~~ ² Ejcie, przyjaciele, ¹ co to ³ za hałas ? Czy sprzeczcacie się o coś ?

MARKIZ

~~/ironicznie/~~ Hrabia spiera się ze mną o znaczenie szlachestwa.

HRABIA

Nie odbieram znaczenie szlacheście, ale utrzymuję, że aby pozwolić sobie na pewne kaprysy, trzeba mieć pieniądze.

KAWALER

Skąd przyszło do tej sprzeczki ?

HRABIA

Pan Markiz kocha naszą gospozię. Ja kocham ją jeszcze bardziej niż on. Markiz żąda wzajemności,

jako daniny złożonej jego szlachectwu. Ja mam nadzieję zdobyć ją, jako nagrodę za moje podarunki. Jak ci się wydaje, Kawalerze, czy to nie śmieszne zagadnienie ?

MARQUIZ Trzeba wiedzieć, z jakim oddaniem opiekuję się nią.

HRABIA /do Kawalera/ On ją opiekuje się nią, a ja płacę. ✓

KAWALER Kobieta jest przyczyną waszego wzburzenia ? Kobieta wyprowadza was z równowagi ? Kobieta ? Co ja tu słyszę ! Kobieta ? Nigdy ich nie lubiłem, nigdy ich nie szanowałem i zawsze byłem tego zdania, że dla mężczyzny kobieta to najnieznośniejsza słabość. ||

MARQUIZ O, jeśli o to chodzi, to Mirandolina posiada niezwykle zalety.

KAWALER Wszystko to funta kłaków nie warto. ~~(M)~~ Od trzech dni mieszkam w tym zajazdzie, ale jak dotychczas, nie zauważyłem w gospodyni nic nadzwyczajnego.

HRABIA Przyjrzyj się jej, Kawalerze, a może przypadnie ci do gustu.

KAWALER E, bałamuctwo ! Doskonale jej się przyjrzałem. Kobieta taka jak inne.

MARQUIZ Nie taka jak inne; ma coś więcej w sobie.

KAWALER ¹⁷³ Sztuka udawania, przebiegła sztuka udawania, ¹⁷⁴ ~~Wiedne~~ ¹⁷⁵ ~~głuptaki~~ ¹⁷⁶ ~~Wierzyć~~ jej, prawda ? ¹⁷⁷ ~~Wierzyć~~ ¹⁷⁸ ~~Wierzyć~~ ¹⁷⁹ ~~Wierzyć~~ ¹⁸⁰ ~~Wierzyć~~ ¹⁸¹ ~~Wierzyć~~ ¹⁸² ~~Wierzyć~~ ¹⁸³ ~~Wierzyć~~ ¹⁸⁴ ~~Wierzyć~~ ¹⁸⁵ ~~Wierzyć~~ ¹⁸⁶ ~~Wierzyć~~ ¹⁸⁷ ~~Wierzyć~~ ¹⁸⁸ ~~Wierzyć~~ ¹⁸⁹ ~~Wierzyć~~ ¹⁹⁰ ~~Wierzyć~~ ¹⁹¹ ~~Wierzyć~~ ¹⁹² ~~Wierzyć~~ ¹⁹³ ~~Wierzyć~~ ¹⁹⁴ ~~Wierzyć~~ ¹⁹⁵ ~~Wierzyć~~ ¹⁹⁶ ~~Wierzyć~~ ¹⁹⁷ ~~Wierzyć~~ ¹⁹⁸ ~~Wierzyć~~ ¹⁹⁹ ~~Wierzyć~~ ²⁰⁰ ~~Wierzyć~~ ²⁰¹ ~~Wierzyć~~ ²⁰² ~~Wierzyć~~ ²⁰³ ~~Wierzyć~~ ²⁰⁴ ~~Wierzyć~~ ²⁰⁵ ~~Wierzyć~~ ²⁰⁶ ~~Wierzyć~~ ²⁰⁷ ~~Wierzyć~~ ²⁰⁸ ~~Wierzyć~~ ²⁰⁹ ~~Wierzyć~~ ²¹⁰ ~~Wierzyć~~ ²¹¹ ~~Wierzyć~~ ²¹² ~~Wierzyć~~ ²¹³ ~~Wierzyć~~ ²¹⁴ ~~Wierzyć~~ ²¹⁵ ~~Wierzyć~~ ²¹⁶ ~~Wierzyć~~ ²¹⁷ ~~Wierzyć~~ ²¹⁸ ~~Wierzyć~~ ²¹⁹ ~~Wierzyć~~ ²²⁰ ~~Wierzyć~~ ²²¹ ~~Wierzyć~~ ²²² ~~Wierzyć~~ ²²³ ~~Wierzyć~~ ²²⁴ ~~Wierzyć~~ ²²⁵ ~~Wierzyć~~ ²²⁶ ~~Wierzyć~~ ²²⁷ ~~Wierzyć~~ ²²⁸ ~~Wierzyć~~ ²²⁹ ~~Wierzyć~~ ²³⁰ ~~Wierzyć~~ ²³¹ ~~Wierzyć~~ ²³² ~~Wierzyć~~ ²³³ ~~Wierzyć~~ ²³⁴ ~~Wierzyć~~ ²³⁵ ~~Wierzyć~~ ²³⁶ ~~Wierzyć~~ ²³⁷ ~~Wierzyć~~ ²³⁸ ~~Wierzyć~~ ²³⁹ ~~Wierzyć~~ ²⁴⁰ ~~Wierzyć~~ ²⁴¹ ~~Wierzyć~~ ²⁴² ~~Wierzyć~~ ²⁴³ ~~Wierzyć~~ ²⁴⁴ ~~Wierzyć~~ ²⁴⁵ ~~Wierzyć~~ ²⁴⁶ ~~Wierzyć~~ ²⁴⁷ ~~Wierzyć~~ ²⁴⁸ ~~Wierzyć~~ ²⁴⁹ ~~Wierzyć~~ ²⁵⁰ ~~Wierzyć~~ ²⁵¹ ~~Wierzyć~~ ²⁵² ~~Wierzyć~~ ²⁵³ ~~Wierzyć~~ ²⁵⁴ ~~Wierzyć~~ ²⁵⁵ ~~Wierzyć~~ ²⁵⁶ ~~Wierzyć~~ ²⁵⁷ ~~Wierzyć~~ ²⁵⁸ ~~Wierzyć~~ ²⁵⁹ ~~Wierzyć~~ ²⁶⁰ ~~Wierzyć~~ ²⁶¹ ~~Wierzyć~~ ²⁶² ~~Wierzyć~~ ²⁶³ ~~Wierzyć~~ ²⁶⁴ ~~Wierzyć~~ ²⁶⁵ ~~Wierzyć~~ ²⁶⁶ ~~Wierzyć~~ ²⁶⁷ ~~Wierzyć~~ ²⁶⁸ ~~Wierzyć~~ ²⁶⁹ ~~Wierzyć~~ ²⁷⁰ ~~Wierzyć~~ ²⁷¹ ~~Wierzyć~~ ²⁷² ~~Wierzyć~~ ²⁷³ ~~Wierzyć~~ ²⁷⁴ ~~Wierzyć~~ ²⁷⁵ ~~Wierzyć~~ ²⁷⁶ ~~Wierzyć~~ ²⁷⁷ ~~Wierzyć~~ ²⁷⁸ ~~Wierzyć~~ ²⁷⁹ ~~Wierzyć~~ ²⁸⁰ ~~Wierzyć~~ ²⁸¹ ~~Wierzyć~~ ²⁸² ~~Wierzyć~~ ²⁸³ ~~Wierzyć~~ ²⁸⁴ ~~Wierzyć~~ ²⁸⁵ ~~Wierzyć~~ ²⁸⁶ ~~Wierzyć~~ ²⁸⁷ ~~Wierzyć~~ ²⁸⁸ ~~Wierzyć~~ ²⁸⁹ ~~Wierzyć~~ ²⁹⁰ ~~Wierzyć~~ ²⁹¹ ~~Wierzyć~~ ²⁹² ~~Wierzyć~~ ²⁹³ ~~Wierzyć~~ ²⁹⁴ ~~Wierzyć~~ ²⁹⁵ ~~Wierzyć~~ ²⁹⁶ ~~Wierzyć~~ ²⁹⁷ ~~Wierzyć~~ ²⁹⁸ ~~Wierzyć~~ ²⁹⁹ ~~Wierzyć~~ ³⁰⁰ ~~Wierzyć~~ ³⁰¹ ~~Wierzyć~~ ³⁰² ~~Wierzyć~~ ³⁰³ ~~Wierzyć~~ ³⁰⁴ ~~Wierzyć~~ ³⁰⁵ ~~Wierzyć~~ ³⁰⁶ ~~Wierzyć~~ ³⁰⁷ ~~Wierzyć~~ ³⁰⁸ ~~Wierzyć~~ ³⁰⁹ ~~Wierzyć~~ ³¹⁰ ~~Wierzyć~~ ³¹¹ ~~Wierzyć~~ ³¹² ~~Wierzyć~~ ³¹³ ~~Wierzyć~~ ³¹⁴ ~~Wierzyć~~ ³¹⁵ ~~Wierzyć~~ ³¹⁶ ~~Wierzyć~~ ³¹⁷ ~~Wierzyć~~ ³¹⁸ ~~Wierzyć~~ ³¹⁹ ~~Wierzyć~~ ³²⁰ ~~Wierzyć~~ ³²¹ ~~Wierzyć~~ ³²² ~~Wierzyć~~ ³²³ ~~Wierzyć~~ ³²⁴ ~~Wierzyć~~ ³²⁵ ~~Wierzyć~~ ³²⁶ ~~Wierzyć~~ ³²⁷ ~~Wierzyć~~ ³²⁸ ~~Wierzyć~~ ³²⁹ ~~Wierzyć~~ ³³⁰ ~~Wierzyć~~ ³³¹ ~~Wierzyć~~ ³³² ~~Wierzyć~~ ³³³ ~~Wierzyć~~ ³³⁴ ~~Wierzyć~~ ³³⁵ ~~Wierzyć~~ ³³⁶ ~~Wierzyć~~ ³³⁷ ~~Wierzyć~~ ³³⁸ ~~Wierzyć~~ ³³⁹ ~~Wierzyć~~ ³⁴⁰ ~~Wierzyć~~ ³⁴¹ ~~Wierzyć~~ ³⁴² ~~Wierzyć~~ ³⁴³ ~~Wierzyć~~ ³⁴⁴ ~~Wierzyć~~ ³⁴⁵ ~~Wierzyć~~ ³⁴⁶ ~~Wierzyć~~ ³⁴⁷ ~~Wierzyć~~ ³⁴⁸ ~~Wierzyć~~ ³⁴⁹ ~~Wierzyć~~ ³⁵⁰ ~~Wierzyć~~ ³⁵¹ ~~Wierzyć~~ ³⁵² ~~Wierzyć~~ ³⁵³ ~~Wierzyć~~ ³⁵⁴ ~~Wierzyć~~ ³⁵⁵ ~~Wierzyć~~ ³⁵⁶ ~~Wierzyć~~ ³⁵⁷ ~~Wierzyć~~ ³⁵⁸ ~~Wierzyć~~ ³⁵⁹ ~~Wierzyć~~ ³⁶⁰ ~~Wierzyć~~ ³⁶¹ ~~Wierzyć~~ ³⁶² ~~Wierzyć~~ ³⁶³ ~~Wierzyć~~ ³⁶⁴ ~~Wierzyć~~ ³⁶⁵ ~~Wierzyć~~ ³⁶⁶ ~~Wierzyć~~ ³⁶⁷ ~~Wierzyć~~ ³⁶⁸ ~~Wierzyć~~ ³⁶⁹ ~~Wierzyć~~ ³⁷⁰ ~~Wierzyć~~ ³⁷¹ ~~Wierzyć~~ ³⁷² ~~Wierzyć~~ ³⁷³ ~~Wierzyć~~ ³⁷⁴ ~~Wierzyć~~ ³⁷⁵ ~~Wierzyć~~ ³⁷⁶ ~~Wierzyć~~ ³⁷⁷ ~~Wierzyć~~ ³⁷⁸ ~~Wierzyć~~ ³⁷⁹ ~~Wierzyć~~ ³⁸⁰ ~~Wierzyć~~ ³⁸¹ ~~Wierzyć~~ ³⁸² ~~Wierzyć~~ ³⁸³ ~~Wierzyć~~ ³⁸⁴ ~~Wierzyć~~ ³⁸⁵ ~~Wierzyć~~ ³⁸⁶ ~~Wierzyć~~ ³⁸⁷ ~~Wierzyć~~ ³⁸⁸ ~~Wierzyć~~ ³⁸⁹ ~~Wierzyć~~ ³⁹⁰ ~~Wierzyć~~ ³⁹¹ ~~Wierzyć~~ ³⁹² ~~Wierzyć~~ ³⁹³ ~~Wierzyć~~ ³⁹⁴ ~~Wierzyć~~ ³⁹⁵ ~~Wierzyć~~ ³⁹⁶ ~~Wierzyć~~ ³⁹⁷ ~~Wierzyć~~ ³⁹⁸ ~~Wierzyć~~ ³⁹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰¹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰² ~~Wierzyć~~ ⁴⁰³ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴⁰⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴¹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴¹¹ ~~Wierzyć~~ ⁴¹² ~~Wierzyć~~ ⁴¹³ ~~Wierzyć~~ ⁴¹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴¹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴¹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴¹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴¹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴¹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴²⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴²¹ ~~Wierzyć~~ ⁴²² ~~Wierzyć~~ ⁴²³ ~~Wierzyć~~ ⁴²⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴²⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴²⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴²⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴²⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴²⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴³⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴³¹ ~~Wierzyć~~ ⁴³² ~~Wierzyć~~ ⁴³³ ~~Wierzyć~~ ⁴³⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴³⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴³⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴³⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴³⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴³⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴¹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴² ~~Wierzyć~~ ⁴⁴³ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴⁴⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵¹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵² ~~Wierzyć~~ ⁴⁵³ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴⁵⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶¹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶² ~~Wierzyć~~ ⁴⁶³ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴⁶⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷¹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷² ~~Wierzyć~~ ⁴⁷³ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴⁷⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸¹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸² ~~Wierzyć~~ ⁴⁸³ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴⁸⁹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹¹ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹² ~~Wierzyć~~ ⁴⁹³ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁴⁹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰¹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰² ~~Wierzyć~~ ⁵⁰³ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵⁰⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵¹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵¹¹ ~~Wierzyć~~ ⁵¹² ~~Wierzyć~~ ⁵¹³ ~~Wierzyć~~ ⁵¹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵¹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵¹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵¹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵¹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵¹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵²⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵²¹ ~~Wierzyć~~ ⁵²² ~~Wierzyć~~ ⁵²³ ~~Wierzyć~~ ⁵²⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵²⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵²⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵²⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵²⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵²⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵³⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵³¹ ~~Wierzyć~~ ⁵³² ~~Wierzyć~~ ⁵³³ ~~Wierzyć~~ ⁵³⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵³⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵³⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵³⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵³⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵³⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴¹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴² ~~Wierzyć~~ ⁵⁴³ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵⁴⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵¹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵² ~~Wierzyć~~ ⁵⁵³ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵⁵⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶¹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶² ~~Wierzyć~~ ⁵⁶³ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵⁶⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷¹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷² ~~Wierzyć~~ ⁵⁷³ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵⁷⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸¹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸² ~~Wierzyć~~ ⁵⁸³ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵⁸⁹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹¹ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹² ~~Wierzyć~~ ⁵⁹³ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁵⁹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰¹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰² ~~Wierzyć~~ ⁶⁰³ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶⁰⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶¹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶¹¹ ~~Wierzyć~~ ⁶¹² ~~Wierzyć~~ ⁶¹³ ~~Wierzyć~~ ⁶¹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶¹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶¹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶¹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶¹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶¹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶²⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶²¹ ~~Wierzyć~~ ⁶²² ~~Wierzyć~~ ⁶²³ ~~Wierzyć~~ ⁶²⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶²⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶²⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶²⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶²⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶²⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶³⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶³¹ ~~Wierzyć~~ ⁶³² ~~Wierzyć~~ ⁶³³ ~~Wierzyć~~ ⁶³⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶³⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶³⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶³⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶³⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶³⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴¹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴² ~~Wierzyć~~ ⁶⁴³ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶⁴⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵¹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵² ~~Wierzyć~~ ⁶⁵³ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶⁵⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶¹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶² ~~Wierzyć~~ ⁶⁶³ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶⁶⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷¹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷² ~~Wierzyć~~ ⁶⁷³ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶⁷⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸¹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸² ~~Wierzyć~~ ⁶⁸³ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶⁸⁹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹¹ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹² ~~Wierzyć~~ ⁶⁹³ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁶⁹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰¹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰² ~~Wierzyć~~ ⁷⁰³ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷⁰⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷¹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷¹¹ ~~Wierzyć~~ ⁷¹² ~~Wierzyć~~ ⁷¹³ ~~Wierzyć~~ ⁷¹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷¹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷¹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷¹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷¹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷¹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷²⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷²¹ ~~Wierzyć~~ ⁷²² ~~Wierzyć~~ ⁷²³ ~~Wierzyć~~ ⁷²⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷²⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷²⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷²⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷²⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷²⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷³⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷³¹ ~~Wierzyć~~ ⁷³² ~~Wierzyć~~ ⁷³³ ~~Wierzyć~~ ⁷³⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷³⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷³⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷³⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷³⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷³⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴¹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴² ~~Wierzyć~~ ⁷⁴³ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷⁴⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵¹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵² ~~Wierzyć~~ ⁷⁵³ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷⁵⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶¹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶² ~~Wierzyć~~ ⁷⁶³ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷⁶⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷¹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷² ~~Wierzyć~~ ⁷⁷³ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷⁷⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸¹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸² ~~Wierzyć~~ ⁷⁸³ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷⁸⁹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹¹ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹² ~~Wierzyć~~ ⁷⁹³ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁷⁹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰⁰ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰¹ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰² ~~Wierzyć~~ ⁸⁰³ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰⁴ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰⁵ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰⁶ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰⁷ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰⁸ ~~Wierzyć~~ ⁸⁰⁹ ~~Wierzyć~~ ⁸¹⁰ ~~Wierzyć~~ ⁸¹¹ ~~Wierzyć~~ ⁸¹² ~~Wierzyć~~ ⁸¹³ ~~Wierzyć~~ ⁸¹⁴ ~~Wierzyć~~ ⁸¹⁵ ~~Wierzyć~~ ⁸¹⁶ ~~Wierzyć~~ ⁸¹⁷ ~~Wierzyć~~ ⁸¹⁸ ~~Wierzyć~~ ⁸¹⁹ ~~Wierzyć~~ ⁸²⁰ ~~Wierzyć~~ ⁸²¹ ~~Wierzyć~~ ⁸²² ~~Wierzyć~~ ⁸²³

HRABIA Czy waćpan nigdy nie byłś zakochany ?

KAWALER Nie byłem i nigdy nie będę. Chciał na głowie stawiali, żeby mnie wyswatać, nigdy nie chciałem się żenić.

MARKIZ Ale wałpan jesteś ostatnim potomkiem rodu; nie
 pomyślałeś wałpan o spadkobiercy ?

KAWALER Kiedy biorę pod uwagę, że aby mieć dzieci, musiałbym
również znaleźć i żonę, to od razu tracę ochotę.

HRABIA A na co użyjesz wadpan swoich bogactw ?

KAWALER Przechulałem mająteczek razem z moimi przyjaciółmi.

MAKIZ Doskonale, Kawalerze, doskonale, przehulamy.

SCENA FLATA

Mirandolina i ci semi.

MIRANDOLINA /z ~~złotem~~ Witam szlachetnych kawalerów. /Który
z panów wzywał mnie ?

MARKIZ Ja wyważam pieniąż, ale nie tu.

MIRANDOLINA - Dokąd mam się udać, ekscelencjo ?

MARKIZ Do mojego pokoju.

NIRANDOLINA Do pańskiego pokoju? Jeżeli ekscelencja potrzebuje czegoś, służący zaraz przyjdzie i usłuży.

MARKIZ /do Kavalera/ I cóż pan mówisz na te pełne godności zachowanie się?

KAWALER /do Kariiza/ To, ~~o~~ wazność nazywasz pełnym
godności zachowaniem ja ^{nie} ~~nieważnym zachowaniem~~
i impertynencją.

HRABIA

^{pomówić}
Droga panno Mirandolino, ~~muszę~~ z panią wobec innych,
nie żądam, abyś pani trzymała się do mojego pokoju.
Spójrz na te kolczyki. Podobają ci się ?

MIRANDOLINA

Piękne.

HRABIA

To diamenty, czy wiesz pani o tym ?

MIRANDOLINA

O, widzę to. Znam się na diamentach.

HRABIA

Proszę, są do dyspozycji pani.

KAWALER

~~/do Hrabięgo, po cichu/~~ Drogi przyjacielu,
wyrzucasz je na marne.

MIRANDOLINA

Blaszczak to pan Hrabię chce mi podarować te
kolczyki ?

HRABIA

Jeżeli pani ich nie przyjmiesz, odstręczyz mnie
pani.

MIRANDOLINA

Nie wiem, co mam odpowiedzieć. Zależy mi bardzo
na życzliwości bywalców mojej gospody. Wezmę je,
aby nie odstręczyć pana Hrabięgo.

KAWALER

~~/do siebie/~~ Sprytna baba !

HRABIA

~~/do Kawalera/~~ I cóż waćpan mówisz o tej przytomności
umysłu ?

KAWALER

~~/do Hrabięgo, po cichu/~~ Żadna mi przytomność !
Naciąga pana i nawet ci nie podziękuje.

MARIZ

Mirandolino, muszę pomówić z panią w cztery oczy;
zachowuj się po rycersku.

MIRANDOLINA

~~/do siebie/~~ Bołysz ! Nie wiele może ofiarować.
~~/do wszystkich/~~ Jeżeli panowie nie mają nic więcej
do rozkazania, to już odejdę.

KAWALER

Hej, gospodyni! Pościel, którą mi pani dałaś, nie przypadła mi do gustu. /s pogardą/ Jeżeli nie masz pani lepszej, to sam się postaram o to.

MIRANDOLINA

Znajdzie się lepsza dla wielmożnego pana. Zraz panu usługę, ale wydaje mi się, że mógłby pan trochę grzeczniej prosić o nią.

KAWALER

Tam, gdzie płacę, nie potrzebuję bawić się w grzeczności. /wychodzi/

SCENA SZÓSTA

/Markiz, Krabia i Mirandolina./

MIRANDOLINA

Cóż to za gbur! Nie spotkałam drugiego takiego jak on.

KRABIA

Droga Mirandolino, nie wszyscy umieją ocenić zalety pani.

MIRANDOLINA

Naprawdę jestem tak oburzona z powodu tego niegrzecznego zachowania się, że natychmiast wymówię mu gospodę.

MARKIZ

Dobrze; jeżeli nie będzie chciał wynieść się, to pani powiesz słówko, a ja natychmiast go stąd wyprawię. Możesz pani korzystać z ~~mojej~~ mojej opieki.

KRABIA

A co do pieniędzy, które mogłabyś pani stracić, ja to wyrównam i zapłacę za wszystko. /po cichu/
po cichu
Odprowadź pani także i Markiza, zapłacę za niego.

MIRANDOLINA

Dziękuję panom, bardzo dziękuję. Ale sama dość mam sprytu, aby powiedzieć gościowi, że jest niepożądanym;

a co się tyczy dochodów, to w mojej mojej gospodzie pokoje nigdy nie stoją pustką.

SCENA SIÓDMA

Fabrycjusz i ci sami.

FABRYCJUSZ /~~do Hrabięgo~~/ Jaśnie panie, jest tu ktoś, kto ~~pro~~agnie mówić z jaśnie panem.

HRABIA Czy wiesz, kto to jest ?

FABRYCJUSZ Zdaje mi się, ^{je}jubiler. /Wychodzi/

HRABIA Ach, rzeczywiście, on mi chce pokazać pewien klejnot. Mirandolino, chciałbym jeszcze uzupełnić te kolczyki.

MIRANDOLINA O nie, panie Hrabię...!

HRABIA Pani zasługujesz na wiele, a dla mnie pieniądze nie mają żadnego znaczenia. Pójdę obejrzeć ten klejnot. Do widzenia, Mirandolino; panie Markizie, kłaniam się. /~~Wychodzi~~/

SCENA ÓSMA

Markiz i Mirandolina

MARKIZ /~~do siebie~~/ Przeklęty Hrabię ! Zabije mnie tymi swoimi pieniędzmi.

MIRANDOLINA Mówiąc prawdę, pan Hrabię zbyt wiele zadaje sobie trudu.

MARKIZ Tacy myślą, że kobiety podobne tobie można zdobyć podarunkami.

- MIRANDOLINA Podarunki nie szkodzą na żołądek.
- MARKIZ Sądzę, że ubliżyłbym pani, gdybym się starał upominkami pozyskać twoje względy.
- MIRANDOLINA Istotnie, pan Markiz nigdy mi nie ubliżył.
- MARKIZ I nigdy ci w ten sposób nie ubliżę.
- MIRANDOLINA Tego jestem najpewniejsza.
- MARKIZ Ale zrobię, co w mojej mocy, rozkaż tylko.
- MIRANDOLINA Musiałabym jednak wiedzieć, co jego ekscelencja może. *mm*
- MARKIZ Wszystko. | Wystaw mnie na próbę.
- MIRANDOLINA Ale w jakim na przykład sposobie ?
- MARKIZ Dalibóg ! Jesteś pełna zdumiewających zalet.
- MIRANDOLINA Zbytek łaski, ekscelencjo.
- MARKIZ Ach, o mało nie powiedziałem czegoś niedorzecznego !
Wiałbym ochotę przekląć moją wielkopadłość.
- MIRANDOLINA Czemuż to, wielmożny panie ?
- MARKIZ Bo gdybym był równie śmiesznym Wrebią, jak ten..
- MIRANDOLINA To cóż by pan zropił ?
- MARKIZ A, do kałuka... ożeniłbym się z panią. /wychodzi/

SCENA DZIEWIĄTA

Mirandolina sama.

- MIRANDOLINA O, co on też powiedział ! Jasnie odwiecony pan Markiz Miserak ożeniłby się ze mną ? Ale gdyby chciał poślubić mnie, natrafiłby na drobną przeszk-

kode. Ja bym go nie chciała. ^{cofe in orskel} A ten pan Kawaler,
nieokrzesany jak niedźwiedź, ^{odnosi się do mnie} odnosi się do mnie
tak szorstko? Jest wrogiem kobiet? Nie znosi ich?
Biedny głupek! Nie spotkał jeszcze takiej, która by
potrafiła zabrać się do niego. Ale spotka ją.
Spotka ją. Kto wie - może już ją spotkał? ^{Muszę} Muszę
użyć całej mojej satuki na to, aby zwyciężyć,
i pokonać twarde serce, wrogie nam kobietom, które
jeśteśmy przecież czymś najlepszym, co stworzyła
matka-natura.

*Fabrycjusz przekreśla
swoje obrotowe*

SCENA DZIESIĄTA

Fabrycjusz i Mirandolina

- FABRYCJUSZ Proszę pani gospodyni!
- MIRANDOLINA Cóż tam znowu?
- FABRYCJUSZ Ten gość, co zajmuje środkowy pokój, wymyśla na
pościel, powiada, że za gruba i że jej nie chce.
- MIRANDOLINA Wiem o tym, wiem. ⁴ Mówił to także i mnie, a ja chcę
mu dogodzić. ||
- FABRYCJUSZ Bardzo dobrze. Proszę więc pójść i wydać bielizną
pościelową, żebyś mógł ją zanieść. ||
- MIRANDOLINA Możesz odejść, ja sama to zaniiosę.
- FABRYCJUSZ Pani sama chce zanieść?
- MIRANDOLINA Tak, ja sama. ||
- FABRYCJUSZ Widocznie bardzo pani zależy na tym obcym gościu.

MIRANDOLINA Na każdym mi zależy. Zajmij się swoimi sprawami.

FABRYCJUSZ /do siebie/ Już mierkuje. Ja tu nie nie wskóram.
Ona mnie tylko ludzi, ale ja tu nie nie wskóram.

MIRANDOLINA /do siebie/ Głuptas ! Rości sobie prawa. Muszę
mu zostawić iskierkę nadziei, żeby mi wiernie
służył.

FABRYCJUSZ Zawsze było w zwyczaju, że ja obsługuję gości.

MIRANDOLINA Zbyt szorstko odnosisz się do przyjezdnych.

FABRYCJUSZ A pani zbyt uprzejmie.

MIRANDOLINA Wiem, co robię, nie potrzebuję mentorów.

FABRYCJUSZ Dobrze, dobrze. Proszę sobie poszukać innego
pokojuowego.

MIRANDOLINA Dlaczegoś to ? Czyżby pan Fabrycjusz sprzykrzył
sobie mnie ?

FABRYCJUSZ Kto ją zrozumie, ten naprawdę jest mądry. Raz mi
się widzi, że mnie chce, ^{raz} ~~to~~ znova, że mnie nie chce.

MIRANDOLINA Za kogoż ty mnie uważasz ? Za jakąś trzpiotkę ?
Za kokietkę ? Za głupią ? A cóż mnie obchodzi ~~ci~~
podróżni, którzy przyjeżdżają i wyjeżdżają ?
Jeżeli odnoszę się do nich grzecznie, to czynię
to dla mojego własnego interesu. Do kochania
wystarczy jeden. Wiem, kto na zależy, ~~nie potrzebuje~~
tego. I kto dobrze będzie mi służył, nie potrzebuje
tego. Umiem być wdzięczna. A gdy zechcę wyjść
za mąż ... Na teraz dość, Fabrycjuszu. ~~Wychodzi~~

FABRYCJUSZ Nie wiem, co mam zrobić. Kocham ją; przy niej
ułożyłbym sobie moje sprawy już na całe życie.

100 Ha, trzeba przynąć jedno oko i pozwolić na to
i owo ! Ostatecznie, goście zajeżdżają i wyjeżdżają.
A ja zostaję. *11* /wychodzi/ *Robacja -*

SCENA JEDYNASTA

Pokój Kawalera. Kawaler i Służący.

SŁUŻĄCY

Przyniesiono ten list do jaśnie wielmożnego pana.

KAWALER

111 Podaj mi czekoladę.

/Służący wychodzi. Kawaler otwiera list./

"Siena, pierwszego stycznia 1753" *112* Któż to pisze ?

/czytając dalej/ "Drogi przyjacielu. Serdeczna
przyjaźń, jaką mam dla ciebie, skłania mnie do
zawiadomienia cię, że konieczny jest twój powrót
do Sieny. Umarł hrabia Hanna..." O, biedny hrabia !
Bardzo mi przykro. /czytając dalej/ "Pozostawił
jedyną córkę na wyданiu, spadkobierczynią stu
pięćdziesięciu tysięcy *dukkatów* ~~szekli~~. Wszyscy twoi przy-
jaciele pragnęliby, aby tobie przypadła ta fortuna,
i robią starania..." *(Panna ? Rada)* Niech się nie troszczą o mnie,
nie życzę sobie tego. Co mi tam zależy na stu
pięćdziesięciu tysiącach *dukkatów* ~~szekli~~ *P. Rada* ~~szekli~~. Dopóki jestem sam,
wystarczy mi znacznie mniej. Gdybym był żonaty, nie
wystarczyłoby mi o wiele więcej. ~~Co ?~~ Żona ?
Wolałbym febrę, kórtaczkę.

SCENA DRUGA

Markiz i Kawaler.

MARKIZ Pozwolisz pan, Kawalerze, żebym spędził z tobą parę chwil ?

KAWALER To zaszczyt dla mnie, panie Markizie. ||

MARKIZ My dwaj możemy gwarzyć z sobą poufale, ale ten głuptas Hrabisz nie jest godzien naszego towarzystwa.

KAWALER Kochany Markizie, wybacz mi; szanuj innych, jeżeli chcesz, aby i ciebie szanowano. ||

MARKIZ Pan znasz moje usposobienie. Jestem uprzejmy dla wszystkich, ale jego nie mogę znieść.

KAWALER Nie możesz go pan znieść, ponieważ on jest pańskim rywalem w namiętnościach miłosnych ? To wstyd ! Żeby kawaler taki jak ty, Markizie, kochał się w gospodyni z zajazdu ! Żeby człowiek rozsądny, jak ty, uganiał za kobietą !

MARKIZ Ach, Kawalerze, ona mnie opętała.

KAWALER E, głupstwo, słabości ! Jakie tam opętanie ! A co to znaczy, że mnie kobiety jakoś nie mogą opętać ? Ich czary polegają na pochlebstwach, na łaskaniu się i kto trzyma się od nich z dala, tak jak ja, ten nie da się uśidlić.

MARKIZ Dajmy spokój, może i tak ~~jest~~, a może i nie; ale kto mnie gniewa i wprowadza w kłopot, to rządca mojego majątku.

KAWALER Czy zrobił jakieś szelmstwo ?

Atchoos
Stusicy
czelność

MARKIZ

Nie dotrzymał mi słowa.

W

SCENA TRZYNASTA

Służący z czekoladą i ci sami.

KAWALER

~~/do Służącego/~~ Och, niesmaczna. Przynieś mi lepszą.

SŁUŻĄCY

Na razie nie mamy innej, proszę jasnie pana.

KAWALER

~~/do Markiza/~~ Trzeba będzie samemu postarać się.

MARKIZ

~~/bierze filiżankę czekolady i zaczyna pić bez
ceremonii, rozprawiając dalej i pijąc/~~

Ten mój rządca, jak wspominałem... ~~/pije/~~

KAWALER

~~/do siebie/~~ A ja zostanę o suchym gardle. *pyskee*

MARKIZ

Obiecał przysłać mi pocztą... ~~/pije/~~ dwadzieścia
~~czekoladek...~~ *czekoladek...* ~~/pije/~~

KAWALER

~~/do siebie/~~ Tym cię czekał...

MARKIZ

~~/pije/~~ I nie przysłał mi ich.

KAWALER

Przyśle je innym razem.

MARKIZ

Tylko że cała rzecz w tym... ~~Cała rzecz w tym...~~

~~/dopija czekoladę/~~ Cała rzecz w tym, że jestem
w wielkim kłopotcie i nie wiem co począć. Masz.

~~/daje filiżankę Służącemu/~~

KAWALER

Drogi Markizie, gdybym adgł, usłużyłbym ci z całego
serca, po prostu sam bym ci to ofiarował. Ale nie.
mam gotówki, czekam na nią.

MARKIZ

Czyżbyś pan chciał mi dać do zrozumienia, że jesteś
bez pieniędzy ?

KAWALER

Proszę spojrzeć. Oto cały moje ^{majstelo} ~~bogactwo~~. Nie ma
nawet dwóch ^{ciukab} ~~cekinów~~. /pokazuje jednego cekina i
parę drobnych monet/

MARKIZ

Te złoty ^{ciukab} ~~cekin~~.

KAWALER

Tak, ostatni; nie mam więcej.

MARKIZ

Pożycz mi go pan, a ja tymczasem rozejrzę się...
~~Na razie zatrzymaj ci, kawalerze. Sam pilnie sprzątam...~~
zobaczymy się przy obiedzie.

SCENA CZTERNASTA

KAWALER

~~/wchodzi/~~ Pan Markiz chciał mnie naciągnąć na dwa-
dzieścia ^{ciukab} ~~cekinów~~, a potem zadowolili się jednym.
Stracił jednego ^{ciukab} ~~cekin~~; jeżeli mi go nie odda, ale
nie będzie mnie więcej ^{nachodził} ~~naśladował~~. Wypił moją czekoladę.

SCENA PIĘTNASTA

Mirandolina z pościelą, Kawaler.

Wchodzi Mirandolina

MIRANDOLINA

~~/wchodzi z pewną obawą/~~ Czy wolno, jeśnien
wielmożny panie ?

KAWALER

~~/czarotka/~~ Czego pani chcesz ?

MIRANDOLINA

~~/podchodząc bliżej/~~ Oto lepsza pościel i bielizna.

KAWALER

~~/wskazując na stolik/~~ Dobrze. Połóż pani tam.

MIRANDOLINA

~~/podchodząc z torbą/~~ Błagam, abys pan raczył przynajmniej spojrzeć, czy
będzie ci się podobała.

KAWALER

~~/wskazując na stolik/~~ A cóż to jest ?

MIRANDOLINA /~~pośpiesza~~ jeszcze bliżej/ Prześcieradła
z prawdziwego francuskiego lnu.

KAWALER Nie mam tak wielkich wymagań. Wystarczyłoby mi coś
trochę lepszego od tego, co mi dano.

MIRANDOLINA ^{2. lewy} Tę bieliznę sprawiłam dla wybitnych osobistości;
dla tych, co umieją poznać się na niej; doprawdy,
jaśnie panie, daję ją tylko dla pana; nikomu innemu
bym jej nie dała. ||

KAWALER Tylko dla mnie ! Zwyczajne pooblebstwo. ||

MIRANDOLINA Jeśli chodzi o tak dostojnego Kawalera, nie dbam
o podobne drobnostki.

KAWALER /~~do siebie~~/ Trzeba przyznać, że to uprzedzająco
grzeczna kobieta.

MIRANDOLINA /~~do siebie~~/ Wygląda na mruka, nie dziwnego, że
nie lubi kobiet.

KAWALER Daj pani bieliznę mojemu służącemu albo złóż ją tu
gdziekolwiek. ^{nie trzeba} Nie trzeba, ^{pościel} żebyś się pani sama
trudziła.

MIRANDOLINA O, to nie jest żaden trud, jeżeli mogę usłużyć
tak świetnemu Kawalerowi.

KAWALER Dobrze, dobrze, nie potrzebuje niczego więcej. ||

MIRANDOLINA // Zaniósę wszystko do alkowy.

KAWALER /~~powrotnie~~/ Dobrze, gdzie pani zechce. ||

MIRANDOLINA ^{pasce} /~~wynosząc bieliznę, do siebie~~/ O, ciężko idzie !

KAWALER S/ do siebie/ Głupcy słuchają tych pięknych słówek !

MIRANDOLINA /// ~~proszę pan~~ proszę Co wielmożny pan rozkaże na obiad ? ||

KAWALER Zjem to, co mi podadzą. ||

MIRANDOLINA Chciałabym jednak znać gust ^{mielności} jaśnie pana. || Jeżeli wielmożny pan specjalnie coś lubi, proszę mi ^{ciężko} otwarcie powiedzieć. ///

KAWALER Jeżeli zapragnę czegoś, powiem służącemu. ||

MIRANDOLINA Jeżeli wielmożny pan lubi jakąś korzenną ^{przyprawę} ~~zupę~~, jakiś pikantny sosik, proszę mnie powiedzieć. ||

KAWALER ^{myślała} Bardzo dziękuję; ale nawet i tym sposobem nie uda ci się zrobić ze mną tego, co uczyniłaś z Hrabią i Markizem. ||

MIRANDOLINA A coś pan powiesz o słabościach tych dwóch kawalerów ? || Zajeżdżają do gospody, żeby w niej zamieszkać, a potem przychodzi im ochota na jakieś romanse z gospodynią. || Widzisz waszmość ? Nie jestem piękna, ale miałam niejedną dobrą partię; a jednak nigdy nie chciałam wyjść za mąż, gdyż ponad wszystko cenię swoją wolność. ||

KAWALER O, tak, || wolność to wielki skarb. ||

MIRANDOLINA A tyłu tak nienadźrze ją traci.

KAWALER Ja wiem, co robię. Precz z tym wszystkim. ||

MIRANDOLINA Czy wielmożny pan jest żonaty ? ||

KAWALER Niech Bóg uchowa ! Nie chcę kobiet.

- MIRANDOLINA Wybornie. Niech pan nie zmienia zasad. Kobiety...
proszę pana... Ale dajmy spokój; mnie nie wypada
zle o nich mówić.
- KAWALER /do siebie/ Osobliwa niewiasta.
- MIRANDOLINA Jaśnie wielmożny pan pozwoli, że...
~~/udaje, że chce odejść/~~
- KAWALER Spiesz się pani ?
- MIRANDOLINA Nie chcę być natrętną. ||
- KAWALER O, nie, rozmowa z panią to prawdziwa przyjemność.
- MIRANDOLINA Widzi wielmożny pan ? Tak postępuję z innymi.
Jestem wesoła, opowiadam jakieś faccoge, żęty
ich rozerwać, a oni od razu wyobrażają sobie...
wielmożny pan rozumie mnie... i tracą głowę.
- KAWALER Wszystko przez to, że pani masz tyle wdzięku
w obejściu. ||
- MIRANDOLINA /z ukłonem/ Zbytek łaski, jaśnie panie.
- KAWALER I zaraz się kochają ? ||
- MIRANDOLINA Co za słabość, nieprawdaż ? ||
- KAWALER Tego nigdy nie mogłem zrozumieć. ||
- MIRANDOLINA To mi siła ! To męskość ! Kawalerze, proszę podać
mi rękę. ||
- KAWALER || Dlaczego pragniesz pani, abym podał ci rękę ? |||||
- MIRANDOLINA Proszę, bądź pan łaskaw. ||
- KAWALER Oto moja ręka.

MIRANDOLINA Pierwszy raz zdarza mi się uściskać rękę mężczyzny,
dotyka
który myśli jak przewziwy mężczyzna.

KAWALER /usuwa rękę/ Dajmy spokój, już dobrze.

MIRANDOLINA *szelach*
Wielmożny panie, racz wybaczyć moją śmiałość.
Jeżeli mogę w czymś usłużyć, proszę mi rozkazywać
z całą stanowczością; będę się odnosiła do wielmożne-
go pana z takimi względami, jakich nie miałam
dla niktogo na świecie. ||

KAWALER Z jakichże to przyczyn cenisz mnie pani tak
wysoko ? ||

MIRANDOLINA *niechoda*
Dlatego, że pomimo znaczenia, pomimo stanowiska
pańskiego, jestem pewna, że nie będziesz mnie
pan zemęczał śmiesznymi wymaganiami i przesadnymi
czułościami. || Jeżeli wielmożny pan potrzebuje
czegoś, przyjdź służyć.

KAWALER *Drogiu*
Dobrze... Ale gdybyś pani czasami ~~sama~~ *sama* zajrzała
do mnie, sprawiłabyś mi wielką przyjemność.

MIRANDOLINA Ja - co prawda - nigdy nie wchodzę do pokoiów
gości, ale do wielmożnego pana mogę kiedyś zajść.

KAWALER || Do mnie... dlaczego ?

MIRANDOLINA Dlatego, że jaśnie wielmożny pan bardzo mi się
podoba. ||

KAWALER Podoba ci się pani ? *Sicce*

MIRANDOLINA Tak jest, ponieważ nie jest pan zniewieściał, ||
ponieważ nie należy pan do tych, co się zarazą
zakochują. || /Wychodzi/

SCENA SZESNASTA

KAWALER

/~~tem~~/ Tak dla zabawy wybrałbym raczej tę niż jakąś inną. Ale zakochać się? Stracić wolność? Och, nie ma obawy! ^{Ryba Balkyńska} Głupcy, głupcy ci, co się kochają w kobietach. ^{Wychodzi} /~~Wychodzi~~/

(luoi p)

SCENA SIEDemnASTA

Spis
aktorów

Inny pokój w gospodzie. Hortensja, Dejanira, Fabrycjusz.

FABRYCJUSZ

Wielmożne panie pozwolą tutaj. ^{Przyjęcie obejmyci} Proszę obejmyci ^{drugi pokój} drugi pokój ^{tautau} tautau ^{to sygnalizacja} to sygnalizacja, a tu ^{podłoga} podłoga

HORTENSJA

Dobrze, dobrze. On jest gospodarzem czy służącym?

1. bawia do uszy

FABRYCJUSZ

Pokoju, do usług jaśnie wielmożnej pan.

DEJANIRA

/~~Śmiejąc się~~, do Hortensji, po cichu/

Uważa nas za jaśnie wielmożne.

HORTENSJA

/Do Dejaniry, po cichu/ Pozwólmy sobie na ten żarcik. // do Fabrycjusza/ Słuchaj!

FABRYCJUSZ

Słucham, proszę jaśnie pani.

Wielmożne

HORTENSJA

~~Proszę~~ gospodarzowi, żeby tu przyszedł, chcę zapytać go o cenę.

FABRYCJUSZ

Słucham. /Zaraz przyjdzie pani gospodyni. /~~wychodzi~~/

SCENA OSIEMNASTA

Dejanira i Hortensja.

DEJANIRA

Mówi do nas "jaśnie pani". Uważa nas za damy.

HORTENSJA

Tym lepiej nas ugoszczą.

DEJANIRA Ale każą więcej zapłacić.

HORTENSJA Jeśli chodzi o rachunki, to ja już dam sobie radę.
Nie od dzisiaj wędruję po świecie.

DEJANIRA Nie chciałabym, żebyśmy przez te tytuły wpadły
w jakieś tarapaty.

HORTENSJA Dwie aktorki, przystosowane do występowania na
scenie w rolach hrabin, markiz i księżnych, nie
potrafiłyby utrzymać się w tym charakterze tu,
w gospodzie ? W

DEJANIRA Wnet zjadą tu nasi koledzy i wyspią nas. ||

HORTENSJA Dziś nie zdążą do Florencji. Podróż z Piży małym
stateczkiem potrwa ze trzy dni. ||

DEJANIRA Co za bzdura ! Podróżować stateczkiem ! ||

HORTENSJA Z braku gotóweczki. || Myśmy za to przyjechały koleją.

DEJANIRA Udało nam się to ostatnie nadprogramowe przedsta-
wienie. ||

HORTENSJA Ale gdybym była nie stała u wejścia, nie byśmy
nie zarobiły. ||

SCENA DZIEWIĘTNASTA

Fabrycjusz i te same.

FABRYCJUSZ Pani gospodyni zaraz przyjdzie.

HORTENSJA Dobrze.

FABRYCJUSZ Proszę mi rozkazywać. Usługiwałem wielu damom ||
i postaram się z całą troskliwością obediować
również jaśnie wielmożne panie. ||

- FABRYCJUSZ Więcej nie potrzeba. Jaśnie panie wybaczą, że je
trudziłem. Zaraz przyjdzie gospodyni. ~~/do siebie/~~
ukłony Mówiłem, że to wielkie damy. Myślę, że tu coś
zarobię. Nie poskąpią mi za usługi. ~~/wychodzi/~~
- DEJANIRA Najpokorniejsza służa pani baronowej.
- HORTENSJA ~~/zartując z siebie wzajemnie/~~
Pani hrabino, kłaniam uniżenie.
- DEJANIRA Jakiż szczęśliwy traf nadarza mi sposobność
wyrażenia pani mojego głębokiego poważania?
- HORTENSJA Ze źródła pani serca mogą wytryskać jedynie
strumienie łask.
- DEJANIRA ~~/do Hortensji, z przesadą/~~ Madame, pochlebiasz mi.
- HORTENSJA ~~/równie przesadnie/~~ Twoim zaletom, hrabino,
należałoby się znacznie więcej.
- MIRANDOLINA ~~/na boku, do siebie/~~ Co za ceremonialne damy!
- DEJANIRA ~~/do siebie/~~ Och, śmiać mi się chce!
- HORTENSJA ~~/do Dejaniry, po cichu/~~ Cicho! Gospodyni ~~przejechała~~
Mirandolina
- MIRANDOLINA Kłaniam się wielmożnym paniom.
- HORTENSJA Dzień dobry pannie.
- DEJANIRA Witam panią gospodynię.
- HORTENSJA ~~/daje znak Dejanirze, żeby nie wypadła z roli/~~
Ejże!
- MIRANDOLINA ~~/do Hortensji/~~ Wielmożna pani pozwoli, że ucałuję
jej rękę.

- HORTENSJA ~~/poda je jej rękę/~~ Jesteś ^{panna} pani wielce uprzejma.
 ~~/Dejanira śmieje się na boku/~~
- MIRANDOLINA Jaśnie wielmożna pani również.
 ~~/proci, żeby Dejanira podała jej rękę/~~
- DEJANIRA E, to zbyt uczesne.
- HORTENSJA Cóż znówu, hrabino, przyjmij łaskawie grzeczność
 panny. Daj rękę.
- MIRANDOLINA Błagam jaśnie panią.
- DEJANIRA Proszę. ~~/poda je jej rękę i odwraca się ze śmiechem/~~
- MIRANDOLINA Wielmożna pani śmieje się ? A z czego ?
- HORTENSJA Kochana hrabina ! Śmieje się ze mnie. ~~/do Mirandoli-~~
 ~~ny/~~ Ale teraz pomówmy o cenie.
- MIRANDOLINA Jak to ! Panie są same ? Bez usługutnych kawalerów,
 bez pokojówek, bez żadnego towarzystwa ?
- HORTENSJA Baron, mój małżonek...
 ~~/Dejanira wybuchła śmiechem/~~ śmiech
- MIRANDOLINA ~~/do Dejaniry/~~ Czemu wielmożna pani śmieje się ?
- HORTENSJA I cóż, dlaczego śmiejesz się, hrabino ?
- DEJANIRA Śmieję się z barona, twojego małżonka.
- HORTENSJA Tak, to bardzo wesoły kawaler; zawsze opowiada
 jakieś dowcipy; przybędzie tu wkrótce z hrabią
 Horacym, małżonkiem hrabiny.
 ~~/Dejanira usiłuje powstrzymać śmiech/~~
- MIRANDOLINA ~~/do Dejaniry/~~ Czy pan hrabia również rozśmiesza
 jaśnie panią ?
- HORTENSJA Aleś, hrabino, zachowaj trochę więcej godności.

Apolda but komedia

- MIRANDOLINA Pozwólcie, moje panie. Jesteśmy same, nikt nas nie słyszy. Czyżby to hrabiostwo i to baronostwo...
- DEJANIRA Dajmy spokój, na co się to zda ?
- HORTENSJA /~~grzejąc jej~~/ Hrabino, hrabino !
- MIRANDOLINA Chciała pani powiedzieć: po co udawać wielkie damy, skoro jesteśmy tylko dwie skromne kobiety.
- DEJANIRA /~~do Mirandoliny~~/ O, to pani może nas zna ?
- HORTENSJA Ładna z niej aktorka ! Nie potrafi utrzymać się w roli. ||
- DEJANIRA Poza sceną nie umiem udawać.
- MIRANDOLINA Brzo, pani baronowo; podobą mi się humor pani. Chwała pani otwartość. *szczerowość*
- HORTENSJA Czasami lubię sobie pofiglować.
- MIRANDOLINA Ja zaś cenię osoby pełne dowcipu. Proszę rozgościć się w moim sąsiedztwie. *Mirandolina* A. Oto Markiz, który mieszka w tej gospodzie ! Gdy tylko ujrzy jakąś kobietę, zaraz im nadskakuje. ||
- HORTENSJA A czy bogaty ?
- MIRANDOLINA Nie znam bliżej jego spraw.

SCENA DWUDZIESTA ~~PIĘTNASTA~~

(Markiz i te same.)

- MARKIZ Przepraszam ! Czy wolno ?
- HORTENSJA Bardzo proszę.
- MARKIZ Sługa uniżony łaskawych pań.

DEJANIRA Najpokorniejsza sluga.

HORTENSJA Witam waszność pana z całym oddaniem.

MARKIZ /de Mirandoliny/ To przejeżdżne damy ?

MIRANDOLINA Tak, skacelencjo. Właśnie raczyły zajechać do mojej gospody.

NORTENKA ~~/do ciebie/~~ Patrzcie no! To ekscelencja.

DEJANIRA /on siebie/ Hortensja już go sobie upatrzyła.

MARIIZ /do ~~Mirandoliny~~/ Etôô to sa te panie ?

MIRANDOLINA To baronowa Hortensja del Poggio, a to hrabina
Dejanira del Sole. ||

MARKIZ C. wykwinne dazy!

INTELLIGENZA / A vuoto 36 per 7

MARRIZ Jestem Markiz di Forlipopoli.

HORTENSJA Cieszę się, że mam zaszczyt poznać tak znakomitego kawalera.

MARIUZ Gdybym mógł paniom czymś służyć, proszę rozporządzać
mną. Wiko mi, że panie zajęchają do tej gospody.
Znajdą tu panie bardzo uprzejmą gospodynię. //

MIRANDOLINA

Pen Merkiz jest niezwykle łaskawy. Zaspoczyć mnie
swoją opieką.

MAKATZ Tak, w samej rzeczy. Opiekuję się nią i opiekuję
 się wszystkimi, którzy przybywają do tej gospody,
 a jeżeli panie czegoś potrzebują, jestem na rozkazy.

HORTENSJA Przy sposobności skorzystam z grzeczności twojej,
panie Markizie.

MARKIZ

~~/do Dejaniry/~~ Pani hrabina również może liczyć na mnie.

DEJANIRA

Będę mogła nazwać się szczęśliwą, jeśli dostąpię wysokiego zaszczytu, aby być zaliczoną w poczet pańskich najuniżeńszych sług.

~~Markiz~~
Mirandolina

~~Wyprecytowała kwestię z jejkiej komedii.~~
~~Markiz wyjmując z kieszeni jedwabną chustkę i udaje, że chce obetrzeć szcękę/~~

MIRANDOLINA

Cóż za wspaniała chustka, panie Markizie!

MARKIZ

~~/do Mirandoliny/~~ No ? Cóż pani na to ? Czy ładna ?
A ja, czy mam gust ?

MIRANDOLINA

Niewątpliwie, jak najlepszy.

MARKIZ

~~/do Hortensji/~~ Widziała pani kiedy taką piękną chustkę ?

HORTENSJA

Wspaniała.

MARKIZ

~~/do Dejaniry/~~ To chustka z Londynu.

MIRANDOLINA

Pan Markiz zna się na rzeczy, widzi, wybiera, obmyśla.

MARKIZ

~~/starannie składając chustkę/~~ Trzeba ją dobrze złożyć, żeby się nie zniżyła. Takie rzeczy musi się starannie przechowywać. ~~////~~ ~~podaje chustkę~~
Mirandolinie/ Proszę.

MIRANDOLINA

Pan Markiz życzy sobie, żebyś kazała zanieść ją do jego pokoju ?

MARKIZ

Nie. Zabierz ją pani do swojego.

MIRANDOLINA Dlaczego do mojego ? !

MARKIZ Dlatego że... ofiarowuję ją pani. //

MIRANDOLINA Ależ, ekscelencjo, proszę wybaczyć...

MARKIZ Nie doprowadzaj mnie pani do gniewu.

MIRANDOLINA Ja tam nikogo nie pragnę rozdrażniać. I żeby pana Markiza nie doprowadzać do gniewu, to już przyjął ją.

DEJANIRA /do Hortensji/ Ta się umie zabrać.

HORTENSJA /do Dejaniry/ A potem wygadują na aktorki.

MARKIZ /do Hortensji/ Cóż, pani Baronowo ? Chustkę tej wartości podarowałam mojej gospodyni.

HORTENSJA Jesteś pan hojnym kawalerem.

MARKIZ Zawsze jestem takim.

DEJANIRA Panie Markizie, czy we Florencji można znaleźć takie chustki ? Chciałabym mieć podobną.

MARKIZ Podobną do tej to będzie trudno; //ale zobaczyny.

MIRANDOLINA /do siebie/ To się udało pani hrabinie!

HORTENSJA Progi panie Markizie, pana, który lepiej zna to miasto, poproszę uprzejmie o prayskanie mi dobrego szewca, gdyż potrzebuję trzewików.

MARKIZ Dobrze; przysłał pani mojego.

HORTENSJA Progi panie Markizie, proszę dotrzymać nam towarzystwa.

DEJANIRA

Zechciej pan z nami zjeść obiad.

MARKIZ

Owszem, bardzo chętnie. /do Mirandoliny, ~~po~~
cicho/ Ejże, Mirandolino, nie bądź pani
zazdrosna, jestem cały ci oddany, wszak wiesz
pani o tym.

MIRANDOLINA

/do Markiza/ Ależ proszę; bardzo mi miło, że
pan Markiz rezerwie się trochę. 11

HORTENSJA

Pan będzie jedynym naszym towarzyszem.

DEJANIRA

Nie znamy tutaj nikogo. Mamy tylko pana.

MARKIZ

Ach, moje miłe, drogie panie! Służy z całego
serca.

SCENA DRUGA

Hrabia i ci sami.

HRABIA

Mirandolino, szukałem pani.

MIRANDOLINA

Jestem tu z tymi damami.

HRABIA

Z damami? Witam uniżenie.

HORTENSJA

Powolna służa. /do Dejaniry, po cichu/ Ten
szlachciura ma widać więcej w kabzie.

DEJANIRA

/do Hortensji, po cichu/ Ale ja nie umiem
naciągać na prezenty.

MARKIZ

Pokaż pani, Hrabiemu tę chustkę.

MIRANDOLINA /pokazuje chustkę Hrabieżu/ Panie Hrabio, proszę spojrzeć na piękny podarunek, jaki dostałam od pana Markiza.

HRABIA Wielce mnie to cieszy. Doskonale, panie Markizie.

MARKIZ Ach, to nic, to nic. Drobnostka. Schowaj ją pani; nie chcę, aby o tym mówiono. Jeżeli coś daje- to nie dlatego, aby się tym chlubić.

/do Mirandoliny/ Chustka ponnie się w kieszeni!

MIRANDOLINA Nie, owina ją w watę, żeby się nie agniotła. U

HRABIA /do ~~Mirandoliny~~/ Spójrz pani na ten klejnocik wysadzany diamentami.

MIRANDOLINA Przepiękny!

HRABIA W tym samym rodzaju co kolczyki, które pani ofiarowałam.

HRABIA /do ~~Mirandoliny~~/ Ofiaruję pani ten klejnot, abyś pani miała cały garnitur.

MIRANDOLINA Nie przyjął go za nic na świecie.

HRABIA Nie zrobi mi pani tego afrontu. U

MIRANDOLINA O, jeśli chodzi o afront, to nigdy tego nie robię. Przyjął go, ale tylko dlatego, żeby nie sprawić przykrości panu Hrabiemu. /

/Bortensja i Dejanira rozmawiają po cichu, obserwując hojność Hrabiego/

MARKIZ A więc, moje piękne panie, zjesz wspólnie obiad.

HORTENSJA

~~/do Hrabiego/~~

A nazwisko waszność pana ?

HRABIA

Hrabia d'Albafiorita, do usług.

DEJANIRA

Ho, proszę, znakomita rodzina, znam ją.

~~/podechodzi do Hrabiego/~~

HRABIA

~~/do Dejaniry/~~

Jestem na usługi łaskawej pani.

HORTENSJA

~~/do Hrabiego/~~

Hrabia mieszka tutaj ?

HRABIA

Tak, pani.

MARYIZ

Panie zmęczą się stojąc, może panie pozwolą, że
je zaprowadzę do ich pokoi ?

HORTENSJA

~~/pogardliwie/~~ Wielce zobowiązana. ~~/do Hrabiego/~~ *(siada)*
A pan Hrabia z jakich stron ?

HRABIA

Z Neapolu.

HORTENSJA

O, to jesteście na pół rodakami! Ja z Palermo.

DEJANIRA

A ja z Rzymu, ale bywałem w Neapolu i właśnie
w pewnej sprawie chciałem pomówić z jakimś
kawalerem z Neapolu.

HRABIA

Służę paniom. Panie same ? Bez męskiej opieki ?

MARYIZ

Ja się opiekuję paniami, więc nie potrzebuję pana.

HORTENSJA

Jesteśmy same, panie Hrabio, później powiemy panu,
z jakiej przyczyny.

HRABIA

Pani gospoziu !

MIRANDOLINA

Słucham pana.

HRABIA

Każ pani nakryć w moim pokoju na trzy osoby.
~~/do Hortensji i Dejaniry/~~ łaskawe panie zrobią
mi ten zaszczyt ?

HORTENSJA

Chętnie przyjmujemy pańskie uprzejme zaproszenie.

MARKIZ

Ale ja już zostałem zaproszony przez te damy.

HRABIA

Panie mogą postąpić, jak sechcą, ale przy
moim małym stoliku nie zmieści się więcej jak
trzy osoby. //

HORTENSJA

Chodźmy, chodźmy, panie Hrabio. Pan Markiz
zaszczyci nas innym razem. ~~/wychodzi/~~

DEJANIRA

Panie Markizie, jeżeli pan znajdzie taką
chustkę, to polecam się. ~~/wychodzi/~~

MARKIZ

Oj Hrabio, Hrabio, zapłacisz mi za to. !
Mirandolino, szanuj pani tę chustkę ode mnie.
Takich chustek już nie ma. | Diamenty są, | ale
chustek tego rodzaju | już nie ma. // ~~/wychodzi/~~

MIRANDOLINA

~~/do siebie/~~ Co za bałwan!

HRABIA

Mirandolino, nie gniewasz się pani, że okazał
grzeczność tym damom ?

MIRANDOLINA

Bynajmniej, panie Hrabio.

HRABIA

(do pańki Hrabie)
Czynię to dla ciebie. | Czynię to, aby zwiększyć
twoje zyski i ściągnąć gości do twojej gospody.
Poza tym należą do ciebie | i do ciebie należą
moje bogactwa. | ~~/wychodzi/~~

SCENA DRUGIESTA TRZECIA

MIRANDOLINA

wybrał któregoś
~~/scena/~~ Gdybym miała się ~~zdecydować~~ z jednym z
tych panów, na pewno wybrałabym hojniejszego. /
Ale nie zależy mi ani na jednym, ani na drugim. ||
Postanowiłam rozkochać Kavalera di Hipafretta
i nie wyrzekłabym się tej przyjemności za klejnot
dwa razy większy niż ten.

[Obraz się scena, obraz -]

Rozmowa aktów I

ABT II

Leszek Długosz

PIOSENKA SŁUŻĄCEGO

W dzień pogodny gdy natura ziemię złoci promieniami
Gdy w przestworzach wietrzyk chłodny
Chociaż pachnie las fiołkami
Nie masz zda się dni szczęśliwszych
Prawdę mówiąc, jednak czegoś brak....
Choćby talerz makaronu i łyk wina by się zdał
Cara mia, cara mia, Życie czasem urok ma!

Wszystkie wdzięki Neapolu, lub weneckich lagun blaski
Czuły wieczór na gondoli,
Lub na Ponte Vecchio schadzki
- Nie masz, ~~nie masz~~ dni szczęśliwszych,
Prawdę mówiąc jednak czegoś brak...
Choćby talerz makaronu i łyk wina by się zdał,
- Cara mia, cara mia, Życie czasem urok ma!

Młodość jakże szybko mija i już siwy włos na skroni
Już nie dręczą cię miłostki ,
Ach jak dawno, dawno po nich,
- Nie masz, ~~nie masz~~ dni szczęśliwszych,
Prawdę mówiąc, jednak czegoś brak...
Choćby talerz makaronu i łyk wina by się zdał,
- Cara mia, cara mia, życie czasem uro ma!

A K T D R U G I

SCENA PIĘTASZA

Pokój Kawalera. Stół zastawiony do obiedu i krzesła. Kawaler jego Służący Fabrycjusz. Kawaler przechadza się po pokoju z książką.

FABRYCJUSZ /~~przynosi wazę i stawia ją na stole; do Służącego/~~
Powiedz swemu panu, że zupa na stole.

SŁUŻACY /~~do Fabrycjusza/~~ Możesz mu to sam powiedzieć.

FABRYCJUSZ Kiedy to taki cudak, że nie lubi się do niego odzywać.

SŁUŻACY On wcale nie jest taki sły. Tylko że nie znosi kobiet: ~~po prostu~~ ^{ale} wobec mężczyzn, jest bardzo grzeczny.

FABRYCJUSZ /~~do siebie/~~ Nie znosi kobiet? A to głuptas!
Nie wie, co dobre! || ~~wychodzi/~~

SŁUŻACY 1 Proszę jaśnie pana, podano do stołu.

KAWALER /~~odkłada książkę i siada do stołu; do Służącego,~~
~~jedząc/~~ Zdaje mi się, że dzisiaj obiad wcześniej niż zwykle. ^{Hehe}

SŁUŻACY /~~stoi za krzesłem Kawalera, trzymając talerz pod pachą/~~ Bo najpierw podano do tego pokoju. || Pan Hrabia d'Albafiorita krzychał, że once być obojętnym przed wszystkimi, ale pani gospodyni kazała podać najpierw jaśnie wielmożnemu panu.

KAWALER Jestem wielce zobowiązany za uprzejmość, | jaką mi okazuje. ||

Wzajemnie 24/28
SŁUŻACY // We wszystkich krajach, jakie widziałem, ~~nie~~ spot-
kałem nigdzie równie grzecznej gospođyni. //
KAWALER /odwracając się trochę/ Podobna ci się, co ?
SŁUŻACY Chętnie bym przystał do Mirandoliny za pokojowego.
KAWALER Oj, dudku ! Na co byś się jej przydał ? // ~~podaje~~
~~mu talerz, który Służący zniósł~~
SŁUŻACY Jeżeli chodzi o taką kobietę, to ja bym jej
służył jak piesek. /wychodzi po inny półmisek/
KAWALER *wychoć* Aby przesycać moją niechęć do kobiet, /trzeba
by czegoś lepszego. //

SCENA DRUGA

Służący z półmiskiem mięsa i talerzem, i ten sam.

SŁUŻACY Pani gospođyni powiedziała, że gdyby jaśnie panu
nie smakowało kurczę, to poda gołąbka. *wychodzi*
KAWALER Mnie wszystko smakuje. *pony* A co to jest ?
SŁUŻACY Pani gospođyni zapytuje, czy jaśnie wielmożnemu
panu smakuje sos, który przyrządziła własnoręcznie
KAWALER /próbuje sosu/ Doskonale. Powiedz jej, że mi
smakuje i że jej dziękuję.
SŁUŻACY Powiem jej to, proszę jaśnie pana.
KAWALER Idź i powiedz jej to natychmiast.
SŁUŻACY Natychmiast ? /do siebie/ O, to istny cud !
Posyła kobiecie uprzejme wyrazy. /wychodzi/
KAWALER // To bardzo smaczny sos. *4* Nigdy nie kosztowałem

lepszego. /służąca/ Pewnie, jeżeli Mirandolina
ma taką dobrą kuchnię, to zawsze będzie miała
gości. Doskonałe jedzenie, wykwintne nakrycie.
No i nie można powiedzieć, żeby sama nie była
milutka. *||*

SCENA TRZECIA

|| Służący, Kawaler. *|*

SŁUŻĄCY Pani gospodyni dziękuje jaśnie wielmożnemu panu,
że łaskawie przyjął jej nieudolność.

KAWALER Doskonale, mistrzu ceremonii, doskonale.

SŁUŻĄCY A teraz własnymi rączkami przyrządza inną potrawę,
ale nie wiem, co to takiego.

KAWALER Przyrządza ?

~~SŁUŻĄCY~~ *Mirandolina* Tak, proszę jaśnie pana.

KAWALER *||* Nalej mi wino. *wydeloczn*

SŁUŻĄCY Służę jaśnie panu. *Widzisz po wino/*

KAWALER No dobrze, trzeba ją hojnie wynagrodzić. Trzeba
potraktować ją grzecznie, ale wyjechać jak najprę-
dzej. *|||* *wydeloczn* *Mirandolina*

||| /Służący nalewa wino/

4 Podaj. /Ktoś zmienić talerz/

SŁUŻĄCY Służę jaśnie panu.

SCENA CZWARTA

||| Mirandolina z talerzem w ręce, Służący, Kawaler.

- MIRANDOLINA Czy wolno ?
- KAWALER Hej, tam ?
- SŁUŻĄCY Jestem na rozkazy.
- KAWALER Odbierz talerz z ręki pani gospodyni.
- MIRANDOLINA Przepraszam, wielmożny pan pozwoli, że ja sama będę miała zaszczyt postawić go na stole.
~~/Ustawia potrawę na stole/~~
- KAWALER Dziękuję. Cóż to pani przyniosła ?
- MIRANDOLINA To potrawka, którą sama przyrządziłam.
- KAWALER Dobra będzie. Jeżeli pani ją sporządziła, to będzie dobra.
- MIRANDOLINA Och, szytek łaski, wielmożny panie ! Ja niczego nie potrafię dobrze zrobić. Ale pragnęłabym tyle umieć, żeby zadowolić smak tak wykwintnego Kawalera.
- KAWALER ~~/do siebie/~~ Jutro wyjeżdżam do Livorno. ~~/do~~ Mirandoliny/ Jeżeli pani jest zajęta, proszę się mną nie krępować.
- MIRANDOLINA Chciałabym się dowiedzieć, czy ta potrawa smakuje wielmożnemu panu.
- KAWALER Zaraz. ~~/próbuje/~~ Dobra, doskonała. Jaka smaczna ! Co to za przyprawa ?
- MIRANDOLINA O, proszę pana, to mój specjalny przepis. Te ręce potrafią przyrządzić wiele apetycznych potraw.
- KAWALER ~~/do Służącego, z pewnym podnieceniem/~~ Nalej wina.

- MIRANDOLINA Przy tej potrawie trzeba wypić coś dobrego.
- KAWALER /~~do Służącego~~/ Podaj burgunda.
- MIRANDOLINA Doskonale ! Burgund to przednie wino. Według mnie, to najlepsze wino stołowe.
- KAWALER /Służący stawia na stole butelkę i kieliszek/
Pani we wszystkim masz dobry gust. ^{u ciebie} Na zdrowie pani
~~się~~!
- MIRANDOLINA Wielce zobowiązana; zbytek łaski. //
- KAWALER / Przednie wino.
- MIRANDOLINA Przepadam za burgundem. //
- KAWALER Jeżeli pani pozwoli, bardzo proszę. /Częstuje ją
winem/
- MIRANDOLINA Och, dziękuję ! M
- KAWALER Pozwolisz pani kieliszek ?
- MIRANDOLINA Nie zasługuję na taką łaskę.
- KAWALER /~~do Służącego~~/ Podaj kieliszek.
- MIRANDOLINA Nie, nie, jeżeli wielmożny pan pozwoli, wezmę ten.
/bierze kieliszek Kawalera/
- KAWALER Dla Boga ! Przecież ja piłem z niego.
- MIRANDOLINA /~~ścisnęła się~~/ Poznam wszystkie padające myśli.
/Służący stawia drugi kieliszek na tacy/
- KAWALER A, szelma ! /~~palona kieliszek winem~~/
- MIRANDOLINA Tylko że ja już dość dawno jadłam: boję się, że mi zaszkodzi.
- KAWALER Nie ma strachu.

- MIRANDOLINA Wielmożny pan pozwoli, że wezmę kawałeczek chleba.
- KAWALER Aleś proszę. ~~/// Kawaler podaje jej chleb. Mirandolina z kieliszkiem w jednej a kawałkiem chleba w drugiej ręce udaje, że jej niewygodnie i że nie wie, jak ma maczać chleb w winie.~~
Czy nie zechce pani usiąść?
- MIRANDOLINA O, nie jestem godna tak wielkiego zaszczytu.
- KAWALER Cóż anowu, jesteście sami. ~~// do Służącego/~~ Podaj pani krzesło.
- SŁUŻĄCY ~~/do siebie/~~ Mój pan już przepadł; nigdy jenzcze nie posunął się tak daleko. ~~/Nie po krzesło/~~
- KAWALER ~~/do Służącego, po cichu/~~ Słuchaj! /Żebyś mi nikomu nie wygadał, że pani gospodyni siedziała ze mną przy stole. //
- SŁUŻĄCY Jaśnie pan może być spokojny. ~~/do siebie/~~
- MIRANDOLINA Za pomysłność wszystkiego, co sprawia przyjemność szlachetnemu Kawalerowi. //
- KAWALER Dziękuję, urocza pani gospośiu. /
- MIRANDOLINA Ten toast nie odnosi się do kobiet.
- KAWALER Nie? Dlaczego? //
- MIRANDOLINA Ponieważ wiem, że wielmożny pan nie lubi kobiet.
- KAWALER To prawda, nigdy ich nie lubiłem. I nie chciałbym, żebyś pani doprowadziła do zmiany mego usposobienia.
- MIRANDOLINA Ja, proszę pana? A to jakim sposobem?
- KAWALER ~~/do Służącego/~~ Odejdź.

SŁUŻĄCY Co jaśnie pan jeszcze pozwoli ?

KAWALER Każ ugotować dla mnie dwa jaja, a ~~kiedy będą gotowe~~
~~przynieść je.~~ *my biega*

SŁUŻĄCY Jaja na twardo czy na miękko ?

KAWALER Jak ci się podoba, ale spiesz się.

SŁUŻĄCY ~~/do siebie/~~ Mój pan zaczyna się rozgrzewać. *10*
~~/wychodzi/~~

KAWALER *11* Mirandolino, jesteś przemilla.

MIRANDOLINA Och, pan żartuje sobie ze mnie.

KAWALER Pani jesteś pierwszą kobietą na świecie, z którą
rozmawiam z przyjemnością.

MIRANDOLINA Ja również /czuję dla pana coś, czego nigdy dla
nikogo nie odczuwałam. *12*

KAWALER Boję się, że pani pragnie zniszczyć mój spokój.

MIRANDOLINA Ach, panie Kawalerze, | proszę jeszcze o kroplę
burgunda. *13*

KAWALER ~~/podeje jej kieliszek wina/~~ Proszę. *14* *Chwila*

MIRANDOLINA Uprzejmie dziękuję. *15* A pan nie pije ?

KAWALER Owszem, napiję się. *16* ~~/do siebie/~~ Najlepiej zrobię,
jeżeli się upiję. *17* Jedno lichy wypędzi drugie.

~~/nalewa wina do swojego kieliszka/~~ *Marki 2*

MIRANDOLINA ~~/trąca się nim kieliszkiem/~~ Niech żyją dobrzy
przyjaciele!

KAWALER ~~/nieco smutnie/~~ Niech żyją!

SCENA PIĄTA

~~Markiz i ci sami~~

MARKIZ I ja tu jestem. Czyjeś to zdrowie ? III

KAWALER ~~/wieszany/~~ Jak to, panie Markizie ?

MARKIZ Przepraszam waćpana. Wołaken. Nikt się nie odezwał.

MIRANDOLINA Panowie wybaczą... ~~/chce odejść/~~

KAWALER ~~/do Mirandoliny/~~ Proszę zostać. ~~/do Markiza/~~
Ja wobec pana nie pozwoliłbym sobie na taką
bezceremonialność. II

MARKIZ Baruj, Kawalerze. Jesteśmy przyjaciółmi.
Myślałem, że jesteś sam.

MIRANDOLINA Właśnie usługiwałem panu Kawalerowi. Zrobiło
mi się trochę słabo, a on poratował mnie
kieliszkiem burgunda.

MARKIZ ~~/do Kawalera/~~ To burgund ?

KAWALER Tak jest, burgund.

MARKIZ Ale czy prawdziwy ?

KAWALER W każdym razie kosztował tyle co prawdziwy. II

MARKIZ Pozwól waćpan, że napiję się, a zaraz powiem
ci czy prawdziwy, czy nie.

KAWALER ~~/wołając/~~ Hej tam!

SCENA SZÓSTA

Służący, który przynosi jaja i ci sami

KAWALER ~~/do służącego/~~ Kieliszek dla pana Markiza.

MARKIZ Tylko nie za mały. Burgund to nie likier. Aby
go osądzić, trzeba tego popić.

SŁUŻĄCY Oto jaja. ~~/chce podać je/~~

KAWALER Nie potrzeba.

MARKIZ Co to za potrawa ?

KAWALER Jaja.

MARKIZ Nie lubię jaj.

~~/służący odstawia jaja./~~

MIRANDOLINA Panie Markizie, za pozwoleniem pana Kawalera,
proszę skosztować tej potrawy, którą przyrzę-
dziłam własnoręcznie.

MARKIZ O tak. Hej, krzesło!

~~/służący przynosi mu krzesło i podaje kieliszek
na talerzyku/~~

Widzieć!

KAWALER ~~/do Służącego/~~ Nakrycie dla pana Markiza!

~~/służący idzie po nakrycie/~~

MIRANDOLINA Panie Kawalerze, już mi lepiej. Pójdę sobie.

~~/chodzi/~~

MARKIZ Zrób mi pani przyjemność i zostań jeszcze chwilę.
Chciałbym, żebyś pan skosztował kieliszek wina
cypryjskiego, jakiego nie piłś pan, odkąd
jesteś na świecie. Byłoby mi przyjemnie, gdyby

i Mirandolina skosztowała tego wina i powiedziała, co o nim sądzi.

KAWALER /~~do Mirandoliny~~/ A zatem, żeby zrobić przyjemność Markizowi, zostań pani.

MIRANDOLINA Innym razem, ekscelencjo.

KAWALER Proszę zostać.

MIRANDOLINA /~~do Kawalera~~/ Czy to rozkaz ?

KAWALER Proszę, abyś pani została. //

MIRANDOLINA /~~siedzi~~/ Jestem posłuszna.

MARKIZ /~~jedząc~~/ Wyborne! Co za potrawka! Och, jaki zapasek! Jaki smak! Kawalerze, twoje zdrowie! /~~pije burgunda~~/

KAWALER I cóż ? // Smakuje panu ?

MARKIZ Pan daruje, ale nie nie warto. Skosztujesz pan ^{mojego} cypryjskiego wina. //

KAWALER A gdzież to cypryjskie wino ?

MARKIZ Mam je tutaj, przyniosłem je, chcę, żebyśmy się uraczyli; oto jest. /~~wyciąga małą buteleczkę~~/

MIRANDOLINA Jak widać, pan Markiz nie chce, żeby jego wino uderzyło nam do głowy.

MARKIZ Takie wino ? To się pije po kropelce.

/~~do służącego~~/ Podaj kieliszki. /~~otwiera buteleczkę. Służący przynosi kieliszki do wina cypryjskiego~~/ Za duże. Nie ma mniejszych ?

~~/słyszysz szkła buteleczkę/~~

KAWALER

~~/do służącego/~~ Podaj te od likieru. "

MIRANDOLINA

A może wystarczyłoby tylko powąchać ?

MARKEZ

~~/wciąż zapach/~~ Ach, cudownie! Ma bukiet,
który rozwesela!

~~/służący przynosi trzy kieliszki na spodeczku.
Markiz ostrożnie nalewa trzy kieliszki: jeden
podaży Kawalerowi, drugi Mirandolinie, trzeci
zostawia dla siebie i buteleczkę zamyka
starannie/~~

~~Co za nektar! ~~Wino!~~~~

*Markiz
dobre me wino!*

KAWALER

~~/do Mirandoliny, po cichu/~~ Co pani sądzi o
tej lurze ?

MIRANDOLINA

~~/do Kawalera, po cichu/~~ Woda, którą płucało
się flaszki!

MARKEZ

~~/do Kawalera/~~ Ach, i cóż pan mówisz ?

KAWALER

Wyborne, doskonałe!

MARKEZ

Smakuje pani ?

MIRANDOLINA

Je, panie Markizie, nie umiem być nieszczerą;
nie smakuje mi.

MARKEZ

Pani nie znasz się na tego rodzaju trunku winach?
Chustka, którą pani ofiarowałem, podobala się
pani, na niej się pani poznałaś, ale na
cypryjskim winie nie znasz się pani. ~~/służący
pić/~~~~/do służącego/~~ Podaj trzy kieliszki czyste.
~~/służący przynosi kieliszki na tacy/~~

- MIRANDOLINA Ja już dziękuję.
- MARKIZ To nie dla pani. /~~nie~~lewa wina do trzech
kieliszków, do Służącego/ Mój kochanku,
z pozwoleniem twojego pana, idź do Hrabiego
d'Albafiorita i powiedz mu ode mnie, ale głośno,
Tak aby wszyscy słyszeli, że proszę go
o skosztowanie mojego wina cypryjskiego.
- SŁUŻĄCY Do usług. /~~do siebie~~/ Tym się na pewno nie
upiją. /wychodzi/
- MARKIZ /~~do Mirandoliny~~/ Czy Kawaler widział chustkę ?
- MIRANDOLINA Jeszcze jej nie widział.
- MARKIZ /~~do kawalera~~/ No, to zobaczysz ją pan./ /chowa
~~buteleczkę z reszką wina~~/ Tę odrobinę balsamu
zostawię sobie na wieczór.
- MIRANDOLINA Panie Markizie, proszę uważać, żeby panu nie
zaszkodziło.
- MARKIZ /~~do Mirandoliny~~/ E, a czy pani wie, co mi
szkodzi ?
- MIRANDOLINA Cóż takiego ?
- MARKIZ Te piękne oczy pani.
- MIRANDOLINA Czy być może ?
- MARKIZ Kawalerze drogi, kocham się w niej na zabój.
- KAWALER Ubolewam nad tym.

MARKIZ

Pan nigdy nie zaznał miłości do kobiety.

Gdybyś pan jej zaznał, współczułbyś ^{mi} ~~mi~~ ^{panu} ~~mi~~.

KAWALER

Tak, współczuję panu.

MARKIZ

I zazdrośny jestem jak dziki zwierz. / Pozwalam jej przebywać w towarzystwie pana, ponieważ wiem, kim jesteś, inaczej nie ścierpiałbym tego za sto tysięcy ~~straciłbym~~ ^{straciłbym}.

SCENA SIÓDMA

Służący z butelką na tacy i ci smi.

SŁUŻĄCY

/do Markiza/ Pan Hrabia dziękuje ekscelencji i posyła butelkę wina kanaryjskiego.

MARKIZ

Co ? Co ? / Chciałby na równi postawić swoje wino kanaryjskie z moim winem cypryjskim / Pokaż. Przecież to cienkosz, / poznaję po zapachu. /
/sataje, trzymając butelkę w ręce/

KAWALER

/do Markiza/ Spróbuj ^{my} ~~pan~~ ^{najpierw} ~~najpierw~~.

MARKIZ

Nie chcę niczego próbować. / To niegrzeczność / jedna z wielu, jakie wyrządza mi Hrabia. /
Mirandolino, jeżeli go pani nie przepędzisz, to gotowo stać się coś strasznego, tak jest, coś strasznego.

/wychodzi, zabierając butelkę/

SCENA OSMA

Kawaler, Mirandolina i Służący

KAWALER Biedny markiz zwariował. | Oszalał, powiadam pani, i to pani doprowadziła go do szaleństwa.

MIRANDOLINA Czyż ja jestem z tych, które doprowadzają męczysz do szaleństwa?

KAWALER /oddychając ciężko/ Tak, pani jesteś...

MIRANDOLINA /wstaje/ Panie Kawalerze, pan pozwoli...

KAWALER Zostań pani.

MIRANDOLINA /odwracając się wyniedle/ Czego pan żądaś ode mnie?

KAWALER /zmieszany/ Niczego. | Wypijmy jeszcze kieliszek burgunda.

MIRANDOLINA Ale prędko, prędko, gdyż muszę odejść.

KAWALER Proszę usiąść.

MIRANDOLINA Na stojąco, na stojąco.

KAWALER /podając jej kieliszek, łagodnie/ ^{Debiż} Proszę.

MIRANDOLINA Wzniosę toast i zaraz pójdę. | Toast, którego nauczyła mnie moja babka!

(M)

Niech żyje Bakhus i Amor niech żyje! Radością obei wypełniają życie.

Rozkosz pierwszego ustami się pije,

Drugi do serca z ócz pomyka skrycie.

Więc piję wino - i o nic nie pytam...

A robię to, co w oczach twoich czytam.

/wychodzi/

|||||

SCENA DZIEWIĄTA

Kawaler i Służący

KAWALER

A, szelma! Uciekła, a mnie pozostawiła na pastwę diabła dokuczliwych męszarni.

Rotacja

SŁUŻĄCY

/do Kawalera/ Czy nam podać owoce ?

KAWALER

Idź do diabła także i ty.

/służący wychodzi/

Wyjeżdżam do Livorno. Nie chcę jej więcej widzieć. *Przeklęte kobiety!*

Rotacja

- Przeglądnijka -

SCENA DZIESIĄTA

(dece s' scene)
Florin

Pokój Hrabiego.

Hrabia d'Albafiorita, Hortensja i Dejanira.

HRABIA

A pan Markis di Ferlipopoli to bardzo osobliwy charakter. Pochodzi ze szlachty, temu nie można zaprzeczyć; ale roztrwonik majątek razem ze swoim ojcem i teraz nie ma z czego żyć. A jednak lubi udawać galanta.

HORTENSJA

Widać, że chciałby być hojny, ale nie stać go na to.

DEJANIRA

Ofiaruje jakiś drobiazg i rad by, żeby cały świat o tym wiedział.

HRABIA

To byłby doskonały typ do jednej z waszych komedii.

HORTENSJA

Zaczekaj, Hrabio, aż przyjedzie nasza trupa
i sącą się przedstawienie, wtedy może sobie
użyjemy na nim.

DEJANIRA

Mamy kilku aktorów, / którzy świetnie udają
rozmaite typy. //

HRABIA

Ale jeżeli chcecie, panie, żebyśmy się nim
ubawili, to wobec niego musicie dalej odgrywać
wielkie damy. |

HORTENSJA

Ja to na pewno potrafię. / Ale Dejanira od razu
wypadnie z roli. |

DEJANIRA

Bo śmiać mi się chce, kiedy cymbały biorą mnie
za wielką damę. //

HRABIA

Dobrzeście zrebiły demaskując się wobec mnie.
w ten sposób dajecie mi możliwość zrobienia czegoś,
co wyjdzie na waszą korzyść.

HORTENSJA

Pan Hrabia będzie naszym protektorem.

DEJANIRA

Jesteśmy przyjaciółkami i wspólnie będziemy
korzystały z uprzejmości pana Hrabiego.

HRABIA

Słuchajcie. / Wyznam wam otwarcie. / Mogę wam służyć
do pewnego stopnia, / ale mam już inne zobowiązanie,
które nie pozwala mi odwiedzać was. //

HORTENSJA

Pan Hrabia ma jakąś miłośćkę ?

HRABIA

Tak, powiem w zaufaniu. Chodzi o właścicielkę
gospody. |

- HORTENSJA Tam do licha! To ci dopiero wielka dama!
Bardzo się dziwię panu Hrabie, że się zadaje
z właścicielką gospody! 1/
- BEJANIRA Byłoby mniej rażące, gdyby pan Hrabia захciał
okazać względy jakiejś aktorce.
- HRABIA Wdawać się w miłostki z kobietami waszego
pokboju, to, przyznam się, nie bardzo mnie
pociąga. Raz jesteście tu, raz tam.
- HORTENSJA Czyż to nie lepiej, panie Hrabio ? | W ten sposób
romans nie przewleka się w nieskończoność,
a mścycieli nie rujnują się.
- HRABIA Co do mnie, to trudno, | ja już jestem zajęty,
kocham ją i nie chcę jej odstręczać. 1/
- BEJANIRA A coś w niej tak niezwykłego ?
- HRABIA O, wszystko w niej jest niezwykłe!
- HORTENSJA Wiesz, Bejaniro, ona jest piękna, ma różową
cerę. /pokazuje, że się maluje/
- HRABIA Jest pełna dowcipu.
- BEJANIRA Jeśli idzie o dowcip, | czyż chciałbyś, Hrabio,
porównać ją z nami ? 1/
- HRABIA Dajaj temu spokój. Niech będzie, jakie chce.
Mirandolina podoba mi się i jeżeli zależy wam
na mojej przychylności, to mówcie o niej dobrze
albo kwita ze znajomości.

HORTENSJA Och, panie Hrabie, ja tam mówię, że Mirandolina to prawdziwa bogini Wenus.

DEJANIRA Tak, tak, to prawda. Jest pełna dowcipu, doskonale się wyraża.

HRABIA Tak to lubię, to mi się podoba. 1

HORTENSJA Jeżeli tylko o to chodzi, to pan Hrabia będzie zadowolony.

HRABIA *in gl'ski* ~~Kawaler~~ /patrzę w głąb sceny/ O, widziałycie tego, który teraz przechodził przez salę?

HORTENSJA Widziałam go.

HRABIA To też dobry typ do komedii.

HORTENSJA W jakim rodzaju?

HRABIA To taki, co nie cierpi kobiet.

DEJANIRA { Co za głupiec!

HORTENSJA { Może jakaś kobieta zdradziła go?

HRABIA Cóż znów! On się nigdy nie kochał. Nigdy nie chciał mieć do czynienia z kobietami. Pogardza wszystkimi, wystarczy powiedzieć, że pogardza nawet Mirandoliną.

HORTENSJA { Biedaczek! Gdybym ja się do niego zabrała, ręczę, żeby zmienił zdanie.

DEJANIRA { Sprawa warta zachodu! Chętnie wzięłabym na siebie takie zadanie.

HRABIA Słuchajcie, moje drogie. Tak na figiel. Jeżeli
Solo solo uda wam się rozkochać go, to, jakem szlachcie,
 otrzymacie ode mnie piękne podarunki!

HORTENSJA O, ja nie pragnę za to wynagrodzenia; zrobię
razem to dla zabawy.

DEJANIRA Jeżeli pan Hrabia chce nam wyświadczyć grzeczność,
 to nie za to. Rezerwujemy się trochę, zanim tu
 zjadą nasi towarzysze.

HRABIA Wątpię, czy wam się uda.

HORTENSJA Pan Hrabia nie docenia nas.

HRABIA Hej, jest tam kto ?

SCENA JEDENASTA

 Służący Hrabiego i ci sami.

HRABIA *Solo solo*
Re solo duo ~~do Służącego~~ Powiedz Kawalerowi di Ripafratta,
 żeby zechciał przyjść do mnie, ponieważ muszę
 z nim zabrać pomówić.

SŁUŻĄCY Wiem, nie ma go w pokoju.

HRABIA Widziałem, jak szedł w kierunku kuchni.
 Znajdziesz go tam.

HORTENSJA Panie Hrabio, prosiłam pana Markiza, żeby mi
 przysłał swojego szewca, ale obawiam się, że
 nic z tego nie będzie.

HRABIA Nie troszcz się pani o to. Już ja się tym zajmę.

DEJANIRA A mnie pan Markiz obiecał podarować chustkę.

O Boże, ktoś mi ją teraz da ?

HRABIA No, chustek nie brak.

DEJANIRA Kiedy właśnie bardzo mi jest potrzebna.

HRABIA ~~/ofiarowując jej swoją jedwabną chustkę/~~
Jeżeli ta podoba się pani, to służę. Jest
czysta.

DEJANIRA Najuprzejmiej dziękuję za tę grzeczność.

HRABIA Ach, otóż i Kawaler.

HORTENSJA Jak on się nazywa ?

HRABIA Kawaler di Ripafratta, z Toskanii.

HORTENSJA ~~/cofając się trochę/~~ Bogaty ?

HRABIA O, tak. Bardzo.

DEJANIRA ~~/cofając się/~~ Wojny ?

HRABIA Raczej tak.

SCENA DRUGA

~~/Kawaler i ci sami./~~

KAWALER Czy to ty, Hrabie, wywałeś mnie ?

HRABIA Tak, to ja pozwoliłem sobie trudzić waspiana.

KAWALER Czym mogę służyć ?

HRABIA ~~/wskazuje na obie aktorki, które nagle wysuwają~~
~~się/~~ Te dwie damy potrzebują pańskiej pomocy.

KAWALER

Pan wybacz. Nie mam czasu.

HORTENSJA

5m Ależ panie Kawalerze, nie mam zamiaru naprzykrzać
się panu.

DEJANIRA

Tylko jedno słówko z łaski swojej, Kawalerze.

KAWALER

Błagam panie o przebaczenie. Mam ważną sprawę.

HORTENSJA

10m Tylko dwa słowa i już pan będzie wolny.

DEJANIRA

Nie więcej jak dwa słówka, proszę pana.

KAWALER

10m /do siebie/ Przeklęty hrabia!

HRABIA

Drogi panie, jeżeli dwie damy o coś proszą, to
grzeczność wymaga, aby je wysłuchać.

KAWALER

10m /do kobiet, z powagą/ Przepraszam... Czyż mogę
służyć ? *14*

HORTENSJA

Pan jesteś z Toskanii ?

KAWALER

Tak, pani.

DEJANIRA

Czy masz pan przyjaciół w Florencji ?

KAWALER

Mam tu przyjaciół, mam i krewnych.

DEJANIRA

Otóż, trzeba panu wiedzieć... /do Hortensji/

Moja droga, zacznij ty...

HORTENSJA

Zaraz powiem, panie Kawalerze... Otóż pewien
wypadek...

KAWALER

Prędzej, błagam panie. Mam bardzo pilną sprawę.

HRABIA

/odchodząc/ Widzę, że moja obecność kłępuje panie.
Odchodzę.

KAWALER Nie, drogi Hrabio, zostań pan... posłuchaj...

HRABIA Sługa najuniżeńszy pań. /wychodzi/

SCENA TRZYNASTA

/Hortensja, Dejanira i Kawaler/

HORTENSJA Proszę, usiądźmy.

KAWALER // Pani daruje, nie mam ochoty usiąść. //

DEJANIRA Taki pan szorstki wobec kobiet? ///

- Siadajcie -

KAWALER Panie bądź łaskawe powiedzieć, czego sobie życzą.

HORTENSJA Potrzebujemy pańskiej pomocy, pańskiej opieki, pańskiej życzliwości. ///

KAWALER Cóż się paniom przydarzyło?

DEJANIRA Nasi młotowie opuścili nas.

KAWALER /~~wyniosli~~/ Opuścili? Jak to? Dwie opuszczone damy? Któż to są ci młotowie? ///

DEJANIRA Bezradnie /~~de Hortensji~~, po cichu/ Moja droga, ja sobie nie dam rady.

HORTENSJA /~~po cichu~~/ On taki rozjuszony, że i ja zaczynam się mieszać.

KAWALER /~~chce odejść~~/ ~~Legnął panie.~~

HORTENSJA (na balkonie) Jak to? To tak pan nas traktuje?

DEJANIRA Czy to postępowanie godne szlachcica?

KAWALER

Proszę mi wybaczyć! Ja jestem z tych, co lubią
własny spokój. ~~Zyję dla siebie~~ i z mojej strony
szanowne panie nie mogą spodziewać się ani rady,
ani pomocy. *Panie Kawalersze*

HORTENSJA

A więc zaprzestajmy komedii.

DEJANIRA

Tak, pomówmy z nią otwarcie.

KAWALER

Cóż to za nowy sposób mówienia?

HORTENSJA

Nie jesteśmy wielkimi damami. ||

KAWALER

Nie?

DEJANIRA

Hrabia chciał wypłatać panu figla. |

KAWALER

Już go wypłatał. ~~Żegnaj panie.~~ /chce odejść/

HORTENSJA

Zostań pan jeszcze chwilę. *Wybacz*

KAWALER

Czego panie sobie jeszcze życzą?

DEJANIRA

Racz pan poświęcić nam parę minut uprzejmej
rozmowy. ||

KAWALER

Jestem zajęty. Nie mam czasu na rozmowę.

HORTENSJA

Przecież nie dobieramy się do pańskiej kieski.

DEJANIRA

Nie straci pan przez nas swojej dobrej sławy.

HORTENSJA

Wiemy, że pan nie snosi kobiet.

KAWALER *Bolli*

Wilo mi, że panie o tym wiedzą. | Żegnaj panie.
/chce odejść/

HORTENSJA

Niechże pan posłucha: nie jesteśmy takimi kobietami,
których mógłby się pan obawiać.

KAWALER

Kim panie są ?

HORTENSJA

Dejanira, powiedz ty.

DEJANIRA

Ty także możesz mi to powiedzieć.

HORTENSJA

Aktorki.

KAWALER

Aktorki! Znam się dobrze na waszych sztuczkiach
/do Dejaniry/ Jak się pani nazywasz ? Pani...
Prawdomówna ?

DEJANIRA

Nazywam się...

KAWALER

/do Hortensji/ A pani jak ? Pani Chytrusia ?

HORTENSJA

Drogi panie Kawalerze...

KAWALER

/do Hortensji/ Lubisz pani obłuskiwać ze
skóry ?

HORTENSJA

Ja nie jestem...

KAWALER

/do Dejaniry/ A jakże pani traktujesz swoich
gachów ?

DEJANIRA

Nie jestem z tych, co to...

KAWALER

Ja także znam gwary aktorską.

HORTENSJA

/chce go wziąć pod ramię/ Cóż za miły
Kawaler!

KAWALER

/trzymawszy ją w rękę/ Press a Zapami !

HORTENSJA

Tam do kasta! To nie Kawaler, to raczej jego
przeciwieństwo.

KAWALER

Przeciwieństwo, to znaczy pretekst. Przejrzałem
was i powiem, że obie jesteście bezczelne.

DEJANIRA

Do mnie takie słowa ?

HORTENSJA

Do kobiety takiej jak ja ?

KAWALER

~~/do Hortensji/~~ Ale wymarowany pyszczek!

HORTENSJA

~~/do siebie/~~ Osiół! ~~/wychodzi/~~

KAWALER

~~/do Dejaniry/~~ I przyprawiane lokil

DEJANIRA

~~/do siebie/~~ Żebyś stęzał! ~~/wychodzi/~~

SCENA CZTERNASTA

Kawaler, potem jego służący.

KAWALER

No, znalazłem sposób, aby się ich pozbyć.

Jeżeli zdarzy mi się okazja nawymyślać kobietom,

to robię to zawsze z największą przyjemnością.

Jednak nie mogłem nawymyślać Mirandolinie.

Podbiła mnie z takim wdziękiem, że niemal jestem

skłonny pokochać ją. ^{do Livorno} Jutro wyjadę. ~~/nawymyśla~~

~~się/~~ Tak, trzeba postąpić jak prawdziwy
mężczyzna.

SŁUŻĄCY

Proszę jaśnie pana.

KAWALER

Czego chcesz ?

SŁUŻĄCY

Pan Markiz czeka w pokoju jaśnie pana, gdyż
chce pomówić z jaśnie panem.

KAWALER

I czego chce ten głupiec ? Pieniądzy już ze
mnie nie wydusi. ^{1.20.2} Idź do pokojowego i powiedz
mu, żeby natychmiast przyniósł mój rachunek.

SŁUŻĄCY

~~/kierując się do wyjścia/~~ Słucham jaśnie pana.

KAWALER

~~/wzburzony/~~ Rachunek!

FABRYCJUSZ

Zaraz służę! ~~/ośchoda/~~

SCENA SZESNASTA

KAWALER

~~/sam/~~ Wszyscy potracili rozum z powodu Mirandoliny. Nic dziwnego, że i ja poczułem jakieś pierwsze ognie. ~~Ale wyjadę i pokonam tę nieznana siłę.~~ *Rotacja*

SCENA SIEDemnASTA

Mirandolina z kartką w ręce i Kawaler.

MIRANDOLINA

~~/ze smutkiem/~~ Wielmożny panie... *||*

KAWALER

Cóż, Mirandolino?

MIRANDOLINA

~~/stojąc w głębi/~~ Przepraszam.

KAWALER

Proszę bliżej!

MIRANDOLINA

~~/ze smutkiem/~~ Wielmożny pan zażądał rachunku; proszę do usług.

KAWALER

Dajcie go pani. *||*

MIRANDOLINA

~~/wyciągając mu rachunek, ociera oczy fartuszkami/~~
Proszę. *||*

KAWALER

Co to? Pani płacze?

MIRANDOLINA

To nic, proszę pana; trochę dymu zaszło mi do oczu.

KAWALER

|| Dym zaszedł do oczu? No, dajmy spokój... ile wynosi rachunek? ~~/czyszczy/~~ *||* Dwadzieścia ~~pałków?~~ *37 groszy*
Za cztery dni, za tak wspaniałe utrzymanie, dwadzieścia ~~pałków?~~ *37 groszy*

MIRANDOLINA Tyle wynosi pański rachunek.

KAWALER A te dwa specjalne dania, które mi pani przysłała dziś rano, tych nie ma w rachunku ?

MIRANDOLINA Przepraszam. Jeśli coś ofiarowuję, to nie wciągam tego do rachunku.

KAWALER ^{placze}
A więc to był dar od pani ?

MIRANDOLINA Wielmożny pan wybaczy moją śmiałość. Proszę przyjąć to jako znak... /zakrywa oczy, jak gdyby płakała/ ^{placze}

KAWALER Co się pani stało ?

MIRANDOLINA Nie wiem czy to dym, czy też jakieś kławienie oczu.

KAWALER Nie chciałbym, żebyś pani przypląciła dolegliwości ciami gotując dla mnie te smakowite potrawy.

MIRANDOLINA Gdyby to było tylko z tego powodu, to cierpiełabym... chętnie... /udaje, że powstrzymuje się od płaczu/

KAWALER /do siebie/ No, jeżeli ja nie wyjadę!
/do Mirandoliny/ Proszę, oto ⁴ ~~coś~~ ^{chlebny}.

Przyjmij je pani przez przyjęcie dla mnie...

^{z cenną}
i wybacz mi... /Kawaler miewa się, Mirandolina

nie nie mówiąc pada jak gdyby zemdlona na

krzesło/ Mirandolino! O Boże! Mirandolino!

Zemdlała. /Czyby się zakochała we mnie ? Tak

od pierwszej chwili ? Ach, jakaś ty piskna!

Gdybym przynajmniej miał coś, czym mógłbym ją

ocucić. /Hej, jest tam kto? Nie ma nikogo?
Zaraz... Moje biedactwo. Dzięk ci za to.
/wychodzi, po czym wraca/ *wybiega*

MIRANDOLINA

Teraz już naprawdę wpadł. O, już powraca.
/przybiera tę samą pozę co przedtem/

KAWALER

/wraca z szbankiem wody/ Jestem, jestem. Ach,
jeszcze nie wróciła do przytomności. /skrapia jej
twarz. *Kropki* Mirandolina porusza się. /Odważnie, nie
bój się. Jestem przy tobie. Na razie nie
wyjeżdżam. *q*

SCENA ÓSIEMNASTA

Służący ze szpadą i kapeluszem i ci sami.

SŁUŻĄCY

/do kawalera/ Proszę jaśnie pana, kapelusz
i szpada.

KAWALER

/do Służącego, ze szpadą/ Odejdź.

SŁUŻĄCY

A co do kufrów...

KAWALER

Idź precz, niech cię wszyscy diabli!

SŁUŻĄCY

Mirandolina...

KAWALER

Wynos się, bo ci łeb rozwalę! *q* ~~Samierza się na~~
~~niego szbankiem; Służący wybiega/~~
Jeszcze nie oprzytomniała? Mirandolino,
najdroższa, otwórz oczy. Przemów.

SCENA DZIEWIĘTNASTA

~~Markiz, Hrabia i ci sześ.~~

MARKIZ

^{to}
Cóż tam, Kawalerze?

HRABIA

Co to, drogi panie?

KAVALER

~~/do siebie/~~ Ażeby was! ~~/słysa się/~~

MARKIZ

Mirandolina?

MIRANDOLINA

~~Wstając/~~ O mój Boże!

MARKIZ

To ja ocuciłem ją.

HRABIA

Winszuję, panie Kawalerze.

MARKIZ

Dobry sobie ten pan, co tak nie cierpi kobiet.

KAVALER

Cóż to za niegrzeczność?

HRABIA

Pan też wpadłeś?

KAVALER

Ażeby was diabli wzięli! ~~/rzuca się i tłucze~~ ^(wyłogawa)

~~go pod nogami Hrabiego i Markiza, po czym~~
~~wślekając się wypada z pokoju/~~

HRABIA

Kawaler chyba zwariował. ~~/wychodzi/~~

MARKIZ

Za ten afront muszę zażądać satysfakcji. ~~/wychodzi/~~

MIRANDOLINA

Dopisłam celu. Serce jego płonie ogniem, żarem,
zanienia się w popiół.

- M - ^{Rotacja}
KONIEC AKTU DRUGIEGO
- przegrzywka -

AKT TRZECI

SCENA PIĘTYSZA

Pokój Mirandoliny. Na środku stół i bielizna przygotowane do prasowania. Mirandolina, potem Fabrycjusz.

przegrzynki

MIRANDOLINA
Rotacja

No, zabawa skończona. Teraz trzeba się wziąć do pracy. Hej, Fabrycjuszu!

FABRYCJUSZ

słuch
Służę pani gospodyni.

MIRANDOLINA

Proszę cię, przynieś mi gorące żelazko.

FABRYCJUSZ

~~/odchodząc, tonem powstnym/~~ Dobrze, proszę pani.

MIRANDOLINA

Wybacz, że cię trudzę.

FABRYCJUSZ

Nic nie szkodzi, proszę pani. Dopóki jem chleb pani, muszę usługiwać. ~~/chce odejść/~~

MIRANDOLINA

II Zaczekaj, posłuchaj mnie: nie jesteś obowiązany do takich posług; jednak wiem, że dla mnie chętnie je spełniasz, a ja... no, nie chcę więcej nic powiedzieć. /

FABRYCJUSZ

Ja bym pani gospodyni służył na kolanach. Ale widzę, że to na próżno.

MIRANDOLINA

Blaczego na próżno? Czy może jestem niewdzięczna?

FABRYCJUSZ

Pani nie ceni ludzi ubogich. Znać to lubi pani szlachty.

MIRANDOLINA Och, co za głupek! Gdybym ci mogła wszystko powiedzieć! Idźże już i przynieś mi żelazko.

FABRYCJUSZ Przecież sam na własne oczy widziałem...

MIRANDOLINA Dajmy spokój, dość tego gadania. Przynieś mi żelazko.

FABRYCJUSZ ~~/odechnął~~/ Idę, idę, spełnię rozkaz, ale i tak wkrótce stąd odejdę.

MIRANDOLINA ~~/widać, że mówi do siebie, ale tak, żeby ją~~
~~usłyszeć~~/ Ach, ci mężczyźni, im więcej im sprzyjasz, tym gorzej dla ciebie.

FABRYCJUSZ ~~/wracając, z czułością~~/ Co pani powiedziała?

MIRANDOLINA I cóż, przyniesiesz mi nareszcie to żelazko?

FABRYCJUSZ Tak jest, zaraz przyniosę. ~~/do siebie~~/ Raz mnie przyciąga, to znowu mnie odpycha. Nic nie rozumiem. ~~/wychodzi~~/

SCENA DRUGA

Mirandolina, potem Służący Lawelera.

SŁUŻĄCY Proszę pani...

MIRANDOLINA Cóż tam, mój chłopcze?

SŁUŻĄCY Mój pan przesyła piękne ukłony i zapytuje o zdrowie.

MIRANDOLINA Powiedz mu, że mam się doskonale.

SŁUŻACY

~~/połaję jej szaty flakonik/~~ Mój pan prosi,
żeby pani wypila parę kropel ^{walerianowych} esencji neliadwej,
które doskonale pani zrobię,

MIRANDOLINA

Czy to flakonik ze złota?

SŁUŻACY

Tak jest, z czystego złota, wiem o tym na pewno.

MIRANDOLINA

No dobrze, zażyję parę kropli. ~~/piję/~~ Weź
i podziękuj panu. ~~/chce oddać mu flakonik/~~

SŁUŻACY

O, ten flakonik należy do pani!

MIRANDOLINA

Jak to do mnie?

SŁUŻACY

No, tak. Mój pan kupił go umyślnie dla pani.

MIRANDOLINA

Odnieś flakonik i powiedz panu, że mu dziękuję.

SŁUŻACY

E, cóż znowu!

MIRANDOLINA

Mówię, żebyś odniósł, nie przyjmę go.

SŁUŻACY

Chce go pani aż tak obrazić?

MIRANDOLINA

Nie gadaj tyle. Rób, co do ciebie należy. Weź to.

SŁUŻACY

Niech będzie. Odniosę mu flakonik. ~~/// do siebie/~~
~~/na schowalek/~~ ^{dyktator}
Odrzuca dwanaście ~~teków~~ ^{teków}! ~~/wychodzi/~~

SCENA TRZECIA

Mirandolina, potem Fabrycjusz.

FABRYCJUSZ

~~/pewściągliwie, z żelazkiem do prasowania w ręce/~~
~~Przeży, oto żelazko.~~

MIRANDOLINA

Czy gorące?

FABRYCJUSZ Bardzo gorące; żebym ja tak był strawiony ogniem.

MIRANDOLINA Cóż ci się znów stało ?

FABRYCJUSZ Pan Kawaler przesyła jakieś podarunki. | Wiem o
tym od służącego.

MIRANDOLINA Tak, mój panie, przysłał mi złoty flakonik,
ale odesłałam mu go z powrotem. |

FABRYCJUSZ Odesłała pani z powrotem ?

MIRANDOLINA No tak, zapytaj służącego. ||

FABRYCJUSZ Dlaczego odesłała mu pani ten flakonik ?

MIRANDOLINA Dlatego, że... ach, | Fabrycjuszu. | Nie mówmy już
o tym. ||

FABRYCJUSZ Droga Mirandolino, przebacz mi.

MIRANDOLINA Idź już, idź, pozwól mi pracować. |

FABRYCJUSZ Przecież ja wcale nie przeszkadzam. ||

MIRANDOLINA Idź i przygotuj drugie żelazko, | a gdy będzie
dobrze gorące, przynieś mi je. |

FABRYCJUSZ Już idę.

«Spiet Mirandoliny»

Serce tak się rwie SCENA CZWARTA
Serce tak się myrzyma
Kawaler i Mirandolina.

Spiet

(*Komorecki*)
KAWALER /~~do siebie, stojąc w głębi~~/ Otóż i ona. Nie
chciałem przyjść, ale jakieś licha mnie tu
zaciągnęło.

MIRANDOLINA /~~patrzy na niego ukradkiem i przesuje, do siebie~~/
Acha! już go tu macie!

- KAWALER Mirandolino ?
Spier (*Kawaler*)
- MIRANDOLINA /~~prasując~~/ Ach, pan kawaler! Uniżona służa.
(nie)
- KAWALER Jak się pani czuje ?
- MIRANDOLINA /~~prasując i nie patrząc na niego~~/ Doskonale,
do usług pana. *|| Spier*
nie
- KAWALER Dlaczego odrzuciłaś pani flakonik, który pani
posłałem ?
(nie wie)
- MIRANDOLINA A cóż miałam z nim zrobić ?
- KAWALER Używać go w razie potrzeby. *(nie)*
- MIRANDOLINA /~~prasując~~/ Dzięki Bogu nie ulegam omdleniom.
Dzisiaj zdarzyło mi się to po raz pierwszy.
rozumie
- KAWALER Droga Mirandolino... nie chciałbym być przyczyną
tego przykrego wypadku.
- MIRANDOLINA /~~prasując, ze złością~~/ Poczłóstował mnie pan
tym przeklętym burgundem i to mi zaszkodziło.
gdy uderzył spier
- KAWALER /~~upokorzony~~/ Jak to ? Czy to możliwe ?
(o tym mi mów)
- MIRANDOLINA /~~prasując~~/ Tak, a nie inaczej. Nigdy już nie
wejdę do pańskiego pokoju. ||
- KAWALER /~~czule~~/ Rozumiem. Do mojego pokoju nie wejdzie
pani więcej ? Zgaduję tajemnicę. Ale możesz tam
wejść, najdroższa, a na pewno będziesz zadowolona. ||
- MIRANDOLINA Żelazko mi ostygło; hej, Fabrycjusz! /~~wolające~~ *fale por. pan*
głośno/ Jeżeli masz żelazko, to przynieś mi.
- KAWALER Proszę mi zrobić tę łaskę i przynieść tego flakonik. *||*

- MIRANDOLINA /~~praszając~~, z lekceważeniem/ Doprawdy, panie Kawalerze, ja nie przyjmuję żadnych podarunków.
- KAWALER Ale od Hrabiego d'Albafiorita przyjęła pani podarek, a mnie chciałaby pani skrzywdzić, chciałaby pani zrobić mi przykrość?
- MIRANDOLINA Co panu na tym zależy, czy jakaś kobieta chce panu zrobić przykrość? Przecież pan nie znosi kobiet.
- KAWALER Ach, Mirandolino, teraz już nie mógłbym tego powiedzieć! ||
- MIRANDOLINA Panie Kawalerze, cóż to za nowy kaprys?
- KAWALER Ta zmiana to nie żaden kaprys. Piękność i wdzięk pani sprawiły ten cud. Proszę, przyjmij pani ten flakonik.
- MIRANDOLINA /~~praszając~~/ Dziękuję, dziękuję.
- KAWALER Weź go pani, bo się rozgniewam.
- MIRANDOLINA /~~wołając głośno, karykaturalnie~~/ Fabrycjusz, żelazko!
- KAWALER /~~zaczynając~~/ Weźmiesz go pani czy nie weźmiesz?
- MIRANDOLINA Ojej! /~~bierze flakonik i rzuca go niedbale do kosza z bielizną~~/
- KAWALER Tak go pani rzuca?
- MIRANDOLINA /~~wołając głośno, jak wyżej~~/ Fabrycjusz!
- 

SCENA PIĄTA

~~Fabrycjusz z żelazkiem i ci sami.~~

FABRYCJUSZ Jestem, proszę pani. ~~/na widok Kavalera~~
~~ogarnia go zaskoczenie/~~

MIRANDOLINA ~~/bierze żelazko/~~ Czy gorące ?

FABRYCJUSZ ~~/chłodno/~~ Tak, proszę pani.

MIRANDOLINA ~~/do Fabrycjusza z czułością/~~ Co ci się stało,
wydajesz mi się nachmurzony ?

FABRYCJUSZ Wic, proszę pani, nic mi się nie stało.

MIRANDOLINA ~~/czule/~~ Mołed słaby ?

FABRYCJUSZ Proszę o tanto żelazko, ~~/jeżeli mam je włożyć~~
~~do ognia./~~

MIRANDOLINA ~~/jak wyżej/~~ Naprawdę obawiam się, czy nie
jesteś chory. |

KAWALER A dajże mu pani żelazko i niech sobie idzie.

MIRANDOLINA ~~/do Kavalera/~~ Ja go bardzo lubię, wie pan o
tym ?

KAWALER ~~/do siebie, wzdychając/~~ Ja już dłużej
nie wytrzymam.

MIRANDOLINA ~~/poda je żelazko Fabrycjuszowi/~~ Weź, mój drogi,
i zagrzej je.

FABRYCJUSZ ~~/z czułością/~~ Ach, proszę pani...

MIRANDOLINA ~~/odprawia go/~~ Idź, idź, spiesz się.

FABRYCJUSZ

~~/do siebie/ Cóż to są rzeczy! Oauję, że nie~~
wytrzymam dłużej. /wychodzi/

SCENA SZÓSTA

/Kawaler i Mirandolina./

KAWALER

Pani jest niezwykle uprzejmą dla swego
służącego.

MIRANDOLINA

~~Co pan chce przez to powiedzieć?~~

KAWALER

~~Wydaje mi się, że pani się w nim kocha.~~
Że pani się w nim kocha.

MIRANDOLINA

/prasując/ Ja zakochana w służącym? Nie mam
tak złego gustu. Gdybym chciała kochać, nie
traciłabym czasu tak nieopatrzenie.

KAWALER

Porzućmy żarty, Mirandolino, mówmy poważnie.

MIRANDOLINA

/prasując/ Proszę mówić, ja słucham.

KAWALER

Nie mogłaby pani choćby na chwilę zaprzestać
tego prasowania?

MIRANDOLINA

Proszę wybaczyć. Zależy mi na tym, żeby na
jutro przygotować bieliznę.

KAWALER

A więc zależy pani więcej na bieliźnie niż
na mnie?

MIRANDOLINA

/prasując/ W samej rzeczy.

KAWALER

Nie dręcz mnie pani dłużej. Kocham i proszę
o litość. /chce ująć jej rękę, ona dotyka go
gorącym łokciem/ Aż!

MIRANDOLINA Przepraszam, nie zrobiłam tego umyślnie.

KAWALER Nie nie szkodzi. To drobnośotka. Zadała mi pani
 znacznie większy ból. //

HIRABOLINA Gdzieś to, proszę pana ?

KATALLER 7 30700.

WIRANDOLINA /wola, śmieje się/ Febryczjusz!

KAWALER Na miłość boską, niech go pani nie wzywa.

WIRANDOLINA Kiedy muszę mieć inne ślezesko. 11

Zaczekaj pani... /do siebie/ Nie, nie.
/do Mirandoliny/ Zawołam mojego służącego.

MIRANDOLINA /chce wzawa/ Fabryczusza/ Ejże! Fabry...

Przysięgam na wszystkie świętości, że jeśli
on tu przyjdzie, rozplatem mu łeb!

MIRANDOLINA A więc sama pójdę do kuchni, żeby pan był
zadowolony.

WAWIAK Nie, najdroższa, nie odchodzi.

MIRANDOLINA /chodzący/ Mnie nikt jeszcze nie rozkazywał.

KAWALER /shodząc za nią/ Ja nie chcę rozkazywać, ja proszę.

MIRANPOLINA /odracając się wyniosłe/ Czego pan żąda ode
mnie ?

ŁAWAŁER Miłości, przebaczenia, litości.

~~MIRANDOLINA /śmieje się, wychodzi śpiewając głośno/~~

SCENA DZIESIĄTA

Dejanira i Markiz.

- DEJANIRA Cóż pan Markiz tu robi, taki sam? Nie raczy pan przyjść do nas?
- MARKIZ Ach, pani hrabino! Właśnie chciałem złożyć pani moje hołdy.
- DEJANIRA A czymże tu waszność tak zajęty?
- MARKIZ Chciałem wyczyścić tę plamkę.
- DEJANIRA A czym, proszę pana?
- MARKIZ *Kropla walerianowa*
Tę esencją z melisy.
- DEJANIRA *Krople walerianowe*
O, przepraszam, esencja melisy nie nadaje się do tego, a nawet powiększyłaby jeszcze tę plamkę.
- MARKIZ A więc co mam zrobić?
- DEJANIRA Ja znam pewien sposób usuwania plam.
- MARKIZ Zrobi mi pani wielką przyjemność, jeżeli pouczy mnie pani.
- DEJANIRA Bardzo chętnie. Za jednego *dukata* ~~skuta~~ zobowiązuje się usunąć tę plamę, tak że nie zostanie ani śladu.
- MARKIZ *dukata*
~~I za to potrzeba~~ pani jednego skutu?
- DEJANIRA Tak jest; czy to za drogo?
- MARKIZ Może lepiej spróbować kroplami *walerianowymi* melisowymi.
- DEJANIRA *Krople*
Pozwolisz waszność, czy to dobra esencja?

- MARKIZ Doskonale, proszę, jak pachnie,
- DEJANIRA Czy ten flakonik ze złota ?
- MARKIZ Czyż pani tego nie widzi ? Prawdziwe złoto. /
/do siebie/ Nie umie odróżnić złota od tombaku.
- DEJANIRA Czy to pański flakonik, panie Markizie ?
- MARKIZ Mój, ale jeżeli raczy go pani przyjąć, będzie
własnością pani.
- DEJANIRA Najuprzejmiej dziękuję za wyrażenie łaskawości
pana. /włada flakonik do kieszonki/
- MARKIZ Wstyd mi ofiarowywać takie bagatelki. *Wolałbym*
~~Checiałbym~~,
żeby ten flakonik był ze złota.
- DEJANIRA Istotnie, wygląda jak z prawdziwego złota.
/wyjmuje flakonik i przygląda mu się/
Każdy mógłby się pomylić. Ma nawet ^{Waga} prawdziwego
złota.
- ~~MARKIZ~~ ~~A jednak to nie złoto.~~
- DEJANIRA Muszę to pokazać mojej przyjaciółce.
- MARKIZ Pani hrabino, proszę nie pokazywać flakonika
Mirandolinie. To pleciuga.
- DEJANIRA Pokażę go jedynie ~~ktos~~ tylko Hortensji.
- MARKIZ Baronowej ? *B*
- DEJANIRA Tak, tak, baronowej. /odchodzi, śmiejąc się/

Rotacja

SCENA JEDENASTA

Markiz, potem Służący Kawalera.

MARKIZ

Dziękuję Boga, że za niewielkie pieniądze będę mógł to wyrównać. Jeśli ^{Wielki} Mirandolina zażąda flakonika, zapłacę jej, o ile będę miał gotówkę.

SŁUŻĄCY

~~/szukając czegoś na stole/~~ Gdzież u licha jest ten flakonik ?

MARKIZ

Czego szukasz, mój chłopcze ?

SŁUŻĄCY

Szukam flakonika z ^{Wielki} cesarową ^{Walerianowicz} ~~cesarową~~ ~~malisową~~. Pani gospodyni potrzebuje go. Powiada, że go tu zostawiła, ale ja nie mogę go znaleźć.

MARKIZ

Czy to ten tombakowy flakonik ?

SŁUŻĄCY

Nie, proszę wielmożnego pana, z prawdziwego złota.

MARKIZ

Ze złota ?

SŁUŻĄCY

~~/szukając/~~ Pewnie, że ze złota. Widziałem, jak zapłacono za niego dwanaście ^{duka} ~~szekelów~~.

MARKIZ

~~/do siebie/~~ Ładna historia! ~~/do Służącego/~~
Ale jakże można tak zostawić złoty flakonik ?

SŁUŻĄCY

Czy jaśnie pan nie zauważył gdzieś takiego flakonika ?

MARKIZ

Ja ? Nie, niczego nie zauważyłem.

SIUZIACY

To trudno. Powiem jej, że nie mogę go znaleźć.
Powinna była włożyć go do kieszeni. /~~złota~~/

SCENA DWUNASTA

(Markiz, potem Hrabia.

MARKIZ

O, nieszczęśliwy Markizie di Ferlipopoli!
Flakonik wartości dwunastu ^{dukatów} cekinów podarowałem
w przekonaniu, że to tombak. / Jeżeli natędam
od hrabiny zwrotu flakonika, to się ośmiesz;;
jeżeli Mirandolina dowie się, że miałem go
w rękach, mój honor będzie narażony. / Muszę
zapłacić. / Ale nie mam pieniędzy. /

HRABIA

Cóż mówisz, panie Markizie, o tej niezwykłej
nowinie ?

MARKIZ

Jakiej nowinie ?

HRABIA

Perywoszy Kawaler, gardzący kobietami, / zakochał
się / w Mirandolinie. /

MARKIZ

Dobrze mu tak. Musi, wbrew woli, uznać zalety
Mirandoliny; musi uznać, że ja nie tracę głowy
dla byle kogo. Niech się wpczy, / niech kona za
kara, że był taki zuchwały. //

HRABIA

A jeśli Mirandolina jest mu wzajemna ?

MARKIZ

To niemożliwe. / Nie zrobi mi / takiej krzywdy.
Czyżbyś pan stawiał Kawalera na równi ze mną ?

HRABIA

Nie widziałeś pan, jak siedziała z nim przy stole ? Czy wobec nas zachowała się kiedy w sposób tak poufaly ? Dla niego ^{Ona} cienka podciel. Potrawy przyrządza mu same własnymi rękami. Fabrycjusz trząsie się z zazdrości.

MARKIZ

Jak to ? Dla niego smaczne potrawy, a dla mnie zwykła wołowina i cienka zupka ryżowa ? Zależy, to obraza mojego stanowiska, mojej godności. //

HRABIA

A ja, który tyle na nią wydałem !

MARKIZ

A ja, który obasypywałem ją podarunkami ?

HRABIA

Nie wyobrażaj sobie, panie Markizie, że on jej nie dawał podarunków. //

MARKIZ

Czy tak ? A cóż on jej ofiarował ?

HRABIA

Flakonik złoty z ^{Kocplawaleriowcem} ~~esencją melisową~~.

MARKIZ

~~/do siebie/~~ Tam do licha ! ~~/do Hrabięgo/~~
Skąd Hrabia wiesz o tym ?

HRABIA

Jego służący powiedział o tym mojemu.

MARKIZ

~~/do siebie/~~ Coraz gorzej. Teraz będę miał sprawę z Kawalerem. //

HRABIA

Widząc, że Mirandolina jest niewdzięczna, postanowiłem porzucić ją. Wyjeżdżam bezwzględnie z tej zakazanej gospody.

MARKIZ

Tak jest, dobrze pan robisz, jedź pan.

HRABIA

Wracaj
A pan, który jesteś tak godnym kawalerem,
powinieneś wyjechać razem ze mną. ||

MARKIZ

Ale... dokąd mam wyjechać ?

HRABIA

Zajedziemy do domu mojego krajana. Nie wydany
ani szeląga.

MARKIZ

Hrabia okazujesz mi tyle przyjaźni, że nie
mogę odmówić.

HRABIA

Zabierajmy się, w ten sposób zemścimy się na
tej niewdzięcznej. |

MARKIZ

Powiem panu coś w zaufaniu, ale żeby nikt się o
tym nie dowiedział. Mój rzędcza spóźnia się
czasem z wysyłką pieniędzy...

HRABIA

Jesteś jej waszmość coś winien ?

MARKIZ

Tak, dwanaście *dukatów* cekinów.

HRABIA

dukatów
Dwanaście cekinów ? Waszmość widział już od
miesięcy nic nie płacisz.

MARKIZ

Tak jest, | winien jestem *dukatów* dwanaście cekinów.
Nie mogę wyjechać nie zapłaciwszy jej. Gdybyś,
Hrabio, mógł mi oddać tę przysługę...

HRABIA

Bardzo chętnie. Proszę, oto dwanaście *dukatów* cekinów.
/wyjmuje sakiewkę/

MARKIZ

Teraz sobie przypominam, że jestem winien
dukatów trzysta cekinów. *xdaxxixixix*

- HRABIA Dwanaście czy trzynaście to dla mnie wszystko jedno. Proszę.
- MARKIZ Oddam je panu w najkrótszym czasie.
- HRABIA Mnie tam nie brak pieniędzy; ażeby się zemścić na tej niegodnej, wydałbym nawet i tysiąc dukatów.
- MARKIZ W samej rzeczy, to niewdzięcznica. Tyle na nią wydałem, a ona tak się ze mną obeszła.
- HRABIA Muszę zrujnować jej gospodę. Nawet wyprawilem już stąd te dwie aktorki.
- MARKIZ Jakie aktorki ?
- HRABIA Hortensja i Dejanira.
- MARKIZ Jak to ? To nie wielkie damy ?
- HRABIA Nie, dwie aktorki. | Ejechała tu cała trupa i żart skończony.
- MARKIZ /do siebie/ Mój flakonik? /do Krabiego/ Gdzieś one zamieszkały ? 90
- HRABIA ~~W jednym domu w pobliżu teatru.~~
- MARKIZ /do siebie/ Zaraz biegnę, żeby odebrać ~~flakonik~~. /wychodzi/

SCENA TRZYNASTA

Pokój o trzech drzwiach.

- MIRANDOLISA /sama/ Jeżeli Kawaler wtargnie tutaj, to będę się miała z pyszną. ~~Wścieka~~ Wścieka się jak wszyscy diabli. /zamyka na klucz drzwi, którymi weszła/

Lękam się o moje dobre imię, a nawet o moje życie.

SCENA CZTERNASTA

Kawaler zsa sceny, Mirandolina, potem Fabrycjusz.
Kawaler puka z zewnątrz do drzwi.

MIRANDOLINA /~~do siebie~~/ Ktoś puka do drzwi: kto to może być? /~~pośchodzi do drzwi~~/

KAWALER /~~z zewnątrz~~/ Mirandolino? *(1 d. w.)*

MIRANDOLINA /~~do siebie~~/ Już go tu macie, tego gagatka.

KAWALER /~~jak wyżej~~/ Mirandolino, otwórz mi. *(2 d. w.)*

MIRANDOLINA /~~do siebie~~/ Otworzyć ma? ~~Tęto otworze, to ja nie ~~zaspokoi~~~~ /głośno/ Czym mogę służyć, panie Kawalerze?

KAWALER /~~z zewnątrz~~/ Otwórz pani. *(3 d. w.)*

MIRANDOLINA Zechciej pan udać się do swego pokoju i zaczekać na mnie, zaraz tam przyjdę.

KAWALER /~~jak poprzednio~~/ Dlaczego nie chcesz pani *(4 d. w.)* otworzyć?

MIRANDOLINA Właśnie przybywają goście. Proszę mi zrobić tę łaskę i odejść; za chwilę przyjdę do pana. ||

KAWALER Idę; ale jeżeli pani nie przyjdiesz, *(m. b. okrzyk)* to biada ci! /~~odchodzi~~/

MIRANDOLINA Biada, gdybyś tam poszła. Sprawa się pogarsza.
Czy już poszedł sobie ? ^M /~~patrzy przez dziurkę~~
~~od klucza~~/ Już go nie ma. ^P Hej, Fabrycjusz!
/do innych drzwi/ A to byłaby ładna historia,
gdyby teraz Fabrycjusz pragnął się zemścić
i nie chciał... Fabrycjusz!

FABRYCJUSZ Pani wołała ?

MIRANDOLINA Chodź tutaj; chcę ci coś powiedzieć.

FABRYCJUSZ Jestem, proszę pani.

MIRANDOLINA Okazało się, że Kawaler di Ripafratta kocha
się we mnie.

FABRYCJUSZ Zauważyłem to!

MIRANDOLINA Tak ? Zauważyłeś to ? Doprawdy, ja wcale tego
nie spostrzegłam. ||

FABRYCJUSZ Niewiniątko! Nie spostrzegła pani ? A podczas
prasowania czy nie widziała pani jego uniógów ?

< Kometex >

SCENA PIĘTASTA

Kawaler za sceną i ci sami.

Kawaler puka do tych samych drzwi, co przedtem.

MIRANDOLINA /do Fabrycjusza/ Ktoś puka.

FABRYCJUSZ /głośno, w kierunku drzwi/ Kto tam puka ?

KAWALER /za sceną/ Otwórzcie drzwi !

MIRANDOLINA /do Fabrycjusza/ To Kawaler!

FABRYCJUSZ ~~/podechodzi, żeby otworzyć drzwi/~~ Czego
siz wielmożny pan sobie życzy ?

MIRANDOLINA Zaczekaj, aż odejdę.

FABRYCJUSZ Czego się pani lęka ?

MIRANDOLINA Ach, mój drogi, nie wiem, obawiam się o moją
cześć. ~~/podechodzi/~~

FABRYCJUSZ Może pani być spokojna, obronię panią.

KAWALER ~~/za sceną/~~ Otwórz, bo przysięgam, że popamiętasz!

FABRYCJUSZ Czego pan sobie życzy ? Co to za hałas ?
W przyzwoitej gospodzie tak niek wolno.

KAWALER Otwórz te drzwi. ~~/złycha, że chce wylecieć
drzwi/~~

FABRYCJUSZ Tam do licha! Nie chciałbym działać bez
zastanowienia. Hej, ludzie, jest tam kto ?!
Cóż to, nie ma nikogo ?

SCENA SZESNASTA

Markiz i Hrabia w drzwiach środkowych i ci sami.

HRABIA ~~/w drzwiach/~~ Co się stało ?

MARKIZ ~~/w drzwiach/~~ Co to za krzyki ?

FABRYCJUSZ *Rotacja - M-*
~~/po cichu, żeby Kawaler nie usłyszał/~~
Proszę wielmożnych panów, Pan Kawaler di
Ripafretta chce wylecieć te drzwi.

KAWALER ~~/za sceną/~~ Otwórz, bo wywalę drzwi.

- MARKIZ /do Hrabiego/ Może zwariował ? Chodźmy stąd.
- HRABIA /do Fabrycjusza/ Otwórz mu. Właśnie nam ochota pogadać z nim.
- FABRYCJUSZ Otworzę; ale błagam jaćnie pana...
- HRABIA Nic się nie bój. Przecież my tu jesteśmy.
- MARKIZ /do siebie/ Gdyby się na coś zanosilo, biorę nogi za pas.
- Wpada*
- /Fabrycjusz otwiera drzwi, wchodzi Kavalier/
- KAWALER Do stu pierunów, gdzie ona ?
- FABRYCJUSZ Kogo wielmożny pan szuka ?
- KAWALER Gdzie jest Mirandolina ?
- FABRYCJUSZ Nie wiem.
- MARKIZ /do siebie/ Chodzi mu o Mirandolinę. No, to nie ważnego.
- KAWALER Występna, już ja ją znajdę. /~~idąc~~ ~~spostrożona~~ Hrabiego i Markiza/
- HRABIA /do Kawalera/ Na kogo się pan gniewasz ?
- MARKIZ Kawalerze, jesteśmy przyjaciółmi.
- FABRYCJUSZ Czego wielmożny pan żąda od pani gospodyni ?
- KAWALER Przed tobą nie będę się tłumaczył. Jeśli rozkazuje, to żądam, aby mnie obsłużono. Płacę za to pieniędźmi. ||
- FABRYCJUSZ Ale nie można wymagać, wielmożny pan daruje żeby kobieta obyczajna...
- KAWALER Moje sprawy, to nie twoja rzecz. Ja wiem, co

jej rozkazaleu.

FABRYCJUSZ

Żeby przysłała do pokoju pana.

KAWALER

Wynoś mi się, Rajdağu, bo dostaniesz po łbie...

FABRYCJUSZ

Dziwię się panu...

MARKEZ

~~/do Fabrycjusza/~~ Cicho.

HRABIA

~~/do Fabrycjusza/~~ Odejdź.

KAWALER

~~/do Fabrycjusza/~~ Proszę mi stąd!

FABRYCJUSZ

~~/coraz bardziej wzburzony/~~ Mówię panu, że...

MARKEZ

~~/wypychając go za drzwi/~~ Idźcie już.

HRABIA

Idź już.

~~/Fabrycjusz wychodzi/~~

Fabrycjusz: Niech wchodzić może na jego
SCENA SIEDEMNASTA

Kawaler, Markiz i Hrabia.

Scena

KAWALER

~~/do siebie/~~ Niegodziwa! Kazać mi czekać w pokoju! *W*

MARKEZ

~~/do Hrabięgo, po cichu/~~ Co u licha stało się z nim?

HRABIA

~~/do Markiza/~~ Nie widzisz pan? Zakochał się w Mirandolinie.

KAWALER

~~/do siebie/~~ Wdaje się w konspicacje z Fabrycjuszem? *W*

HRABIA

podchodzi do Kawalera
~~/do siebie/ Kawalera/~~ Panie Kawalerze, nie
przystoi nadziewać się z cudzych słabostek,
skoro się ma tak miękkie serce jak pańskie. *11*

KAWALER

11 Jak pan to rozumiesz ?

HRABIA

Znam przyczynę pańskich szalów.

KAWALER

~~/zaburzony, do Markiza/~~ Waszmość wieśz, o czym
Hrabia mówi ? *9*

MARKIZ

~~Kawalerze~~ drogi, ja nie wiem o niczym.

HRABIA

Mówię o panu, Kawalerze, który pod pozorem, że
nie cierpi kobiet, usiłował odebrać mi serce
Mirandoliny. *11*

KAWALER

~~/rozgniewany, do Markiza/~~ Ja ?

MARKIZ

Ja nic nie powiedziałem.

HRABIA

Zwróć się właśnie do mnie i mnie odpowiadaj.

KAWALER

Pan kłamiesz.

HRABIA

Wnie spotyka zarzut kłamstwa ?

MARKIZ

~~/do siebie/~~ O, coraz gorzej.

KAWALER

Na jakiej podstawie mówisz acen ? ~~/do Markiza~~
~~z gniewem/~~ Hrabia nie wie, co mówi.

MARKIZ

Ja się nie chcę w to mieszać.

HRABIA

Pan jest kłamcą.

MARKIZ

Odechodzę. ~~/chce wyjść/~~

KAWALER

~~/zatrzymuje go przemocą/~~ Zostan pan.

HRABIA

I odpowiesz mi pan za to...

KAWALER

Dobrze, odpowiem panu za to... /do Markiza/
Daj mi waszpość swoją szpadę.

MARKIZ

Cóż znowu, uspokójcie się, panowie! Mój drogi
Hrabie, co się to obchodzi, że Kawaler kocha
się w Mirandolinie ?

KAWALER

Kłamie
Ja
Czy się w niej Kocham ? To nieprawda; ten, co
to mówi, kłamie.

MARKIZ

Kłamie ? Zerknij kłamstwa nie dotyka mnie.
To nie ja tak mówię.

KAWALER

Któż więc ?

HRABIA

Ja to mówię i podtrzymuję to, i nie boję się
pana.

KAWALER

~~Czy i pan, Markizie, jesteś moim nieprzyjacielem ?~~
/do Markiza/ Daj mi waszpość tę szpadę.

MARKIZ

Nie dam.

KAWALER

Czy i pan, Markizie, jesteś moim nieprzyjacielem ?

MARKIZ

Ja jestem przyjacielem wszystkich.

HRABIA

To niegodny postępek.

KAWALER

A do wszystkich diabłów! /~~do Markiza~~
~~szpadę razem z pochwą~~/

MARKIZ

/do Kawalera/ Nie obrażaj mnie pan!

KAWALER

/do Markiza/ Jeżeli pan Markiz czuje się
obrażony, mogą dać satysfakcję także i panu.

MARKIZ

Dajmy spokój, pan jesteś nazbyt zapalczywy.

- HRABIA Żądam sadośćuczynienia. /~~staje w pozycji~~
~~obronnej~~/
- KAWALER Dam je panu. /~~chce wyciągnąć szpadę z pochwy,~~
~~ale nie może, przymocą starając się wyciągnąć~~
~~szpadę~~/ A, przeklęta! Jest! /~~wyciąga szpadę~~
~~i spectrznego, że jest złamana w połowie~~/
A to co?
- MARKIZ Złamał mi pan szpadę.
- KAWALER A gdzie reszta? W pochwie niczego więcej nie
ma.
- MARKIZ Tak, to prawda; złamałem ją w ostatnim pojedynku,
zapomniałem o tym.
- KAWALER /~~do Hrabięgo~~/ Pozwól, Hrabię, że postaram się
o inną szpadę.
- HRABIA Klnę się na niebo, nie wymkniesz mi się z rąk. ||
- KAWALER schocki
Ja miałbym się wymknąć? || Potrafię stawić panu
czoło nawet z tym kawałkiem ostrza. M
- Walke -
- MARKIZ To hiszpańska klinga, ta się niczego nie boi.
- HRABIA Nie tak odważnie, imci fanfaronie.
- KAWALER Tak, tą klingą! /~~atakuje Hrabięgo~~/
- HRABIA /~~stając w pozycji obronnej~~/ Baczność!
~~~~~

SCENA OSIEMNASTA

Mirandolina, Fabrycjusz i ci sami.

- FABRYCJUSZ            Panowie! wielmożni stójcie! Stójcie, panowie!
- MIRANDOLINA          Wstrzymajcie się, moji panowie, wstrzymajcie się!



KAWALER

/speszniejsza Mirandolinę, do siebie/ Ha,  
niegodziwa!

MIRANDOLINA

O, ja biedna! Ha szpady!

MARKIZ

Widzi pani? To przez panią.

MIRANDOLINA

Jak to: przez mnie?

HRABIA

No tak. Kawaler kocha się w pani.

KAWALER

Ja się kocham? To nieprawda, kłamiesz pan.

MIRANDOLINA

Pan Kawaler zakochany we mnie? O nie, panie  
Hrabio, myli się pan. Mogę zapewnić pana  
Hrabiego, że się myli.

HRABIA

E, pani przecież zezwala na to.

~~MARKIZ~~

~~To się wie, to widać.~~

KAWALER

~~/wzburzony, do Markiza/ Co się wie? Co widać?~~

MARKIZ

Mówię, że kiedy tak jest, to się o tym wie.  
Kiedy tak nie jest, to tego nie widać. V

MIRANDOLINA

Pan Kawaler zakochany we mnie? Jestem kobietą  
otwartą i szczerą; jeżeli mam się do czegoś  
przyznać, to się przyznaję i nigdy nie ukrywam  
prawdy. Usiłowałam rozkochać Kawalera, ale nie  
udało mi się. /

HRABIA

~~/do Mirandoliny/~~ Widzi pani? Stracił rezon.

MARKIZ

~~/do Mirandoliny/~~ Nie ma odwagi zaprzeczyć.

KAWALER

~~/do Markiza, z gniewem/~~ Apan nie wiesz, co  
pleciesz.



- MARKIZ /~~do Kawalera, łagodnie~~/ A wa/pan zawsze tylko  
na mnie!
- MIRANDOLINA O, panu Kawalerowi nie można zawrócić w głowie.  
On zna podstępny kobiet: nie ufa słowom, nie  
wierzy rzekom. I drwi sobie z omdleń! /
- KAWALER /A więc iły kobiet są obłudne, omdlenia są udane ?/
- MIRANDOLINA Jak to ? Nie wie pan o tym, czy też udaje,  
że nie wie ?//
- KAWALER Delibóg! Taka obłuda zasługiwałaby na sztylet  
w serce. /
- MIRANDOLINA Kawalerze, proszę się nie unosić, gdyż panowie  
powiedzą, że jesteś naprawdę zakochany.
- HRABIA { A tak, jest zakochany i nie może tego ukryć.
- MARKIZ { Oczy zdradzają go.
- KAWALER { /rozgniewany, do Markiza/ Nie, nie jestem  
zakochany!
- MARKIZ I znowu tylko na mnie!
- MIRANDOLINA Nie, panie. Kawaler nie jest zakochany.  
Panowie, najpewniejszym objawem miłości jest  
zazdrość. Kto nie jest zazdrośny, ten z pewnością  
nie kocha. Gdyby pan kawaler kochał mnie, nie  
zniósłby, żebym należała do innego, lecz on  
to znieśie: panowie zobaczą. Drogi Fabrycjusz,  
tobie, w obecności tych kawalerów, pragnę oddać  
moją rękę.



- KAWALER /do siebie, z wściekłością/ Serce: ~~jest~~ ? Nie  
ścierpię tego!
- HRABIA /do Mirandoliny/ Dobrze, pobierzcie się, ja wam  
przyrzekam trzysta <sup>dekasów</sup> ~~ekudów~~.
- MARTIZ Droga Mirandolino, lepszy rydz jak nic. Pobierzcie  
się, ~~marza~~, a dostaniecie ode mnie dwanaście  
<sup>dekasów</sup> ~~ekudów~~.
- KAWALER A wyjdź sobie za mąż, za kogo chcesz! Zaskużył  
na to, żebym za twoje oszuata zapłacił satyletem  
w pierci, <sup>smiech</sup> zaskużył na to, żebym wydarł ci serce. <sup>smiech</sup>  
<sup>smiech</sup> Przez ciebie poznałem, jak złowrogą moc ma nad  
nami twoja pierś i wiem, że aby ją zwalczyć nie  
wystarczy pogardzać nią, lecz trzeba od niej  
uciekać. /// ~~odechodź!~~ <sup>smiech</sup>
- MIRANDOLINA Moi panowie, teraz kiedy wychodzę za mąż, nie  
potrzebuje protektorów, nie pragnę zaletników,  
nie chcę podarunków. To jest mój mąż. !!
- FABRYCJUSZ Powoli, /proszę pani.
- MIRANDOLINA Jakie "powoli" ? Cóż to znówu ? Czy są jakieś  
trudności ? Nie certuj się. Podaj rękę.
- FABRYCJUSZ Najpierw musimy zawrzeć układy.
- MIRANDOLINA Jakie układy ? Układ jest następujący: albo dasz  
rękę, albo pójdziesz sobie, skąd przybyłeś.
- FABRYCJUSZ Dam rękę... ale potem...



MIRANDOLINA Potem, mój drogi, bądź tylko twoja; możesz być pewny, że zawsze cię będę kochała, że będziesz moim skarbem.

FABRYCJUSZ /połazuje jej rękę/  
Oto moja ręka, najdroższa, już nie mogę się dłużej opierać.

HRABIA Rozumiem panią i pochwalam. Pójdę stąd, (ale  
gdziekolwiek będę, możesz pani być pewna  
mojego szacunku. //

MARIKIZ 2. Proszę powiedzieć: czy nie zgubiła pani ~~złotego~~  
flakonika? ~~45~~

MIRANDOLINA Istotnie, zgubiłam go.

MARIKIZ ~~Gdzie on, znalazłam go i oddałam go pani.~~ Wyprowa-  
dzą się, żeby dogodzić pani, ale na każdym  
miejscu może pani liczyć na moją protekcję.

MIRANDOLINA Te zapewnienia będą mi drogie, ~~jeżeli nie~~  
~~wykrócą poza granice przyzwoitości i uczciwości.~~  
Zmienając stan, chcę zmienić także obyczaje;  
a panowie powinni skorzystać z tego, co tu  
widzieli, dla własnego pożytku i uspokojenia serc;  
gdyby kiedyś panowie znaleźli się znów w sytuacjach  
wątpliwych i musieli się obawiać, że ulegną,  
że się poddadzą, wówczas proszę pomyśleć  
o podstępach, jakich tu doświadczyli, i proszę  
przypomnieć sobie Mirandolinę.